Ner 20. Kraków, 25 Stycznia — Sobota. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 3 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu“	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 —
Pocztą w państwie austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10.
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ frank. 30	„ frank. 20	„ frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ul. Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego przy ulicy Floryańskiej, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku gł., tudzież wszystkie urzędа pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. *Antoni Piątkowski,* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski,* Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu Wallfischgasse N. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb,* Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse,* Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . . . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Luty . . złr. 2 c. 25
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 4 „ 50

Kraków 24 stycznia.

Głoszona jako tryumf jedności konstytucyjnej, bo nie jedności państwa, reforma wyborcza wywiera dotychczas wręcz przeciwny swemu założeniu skutek, wywołuje bowiem ze wszech stron objawy powracającego zjednoczenia, ale zjednoczenia w opozycyi. Adres deklarantów czeskich do Korony spotyka się z licznemi głosami gmin i stowarzyszeń ludowych ze Styryi, także zwróconych wprost do tronu. Petycye z Galicyi, Tyrolu, Dalmacyi, choć wystosowane do Rady państwa, zaliczyć należy do objawów tej samej dążności. Niezawodnie bowiem petycyonujący nie liczą na skutek swych żądań u sfanatyzowanej dla reformy wyborczej większości Rady państwa, ale chcą zatwierdzić swoje dążności wobec Izby i Korony. Zgoła, wszystkie żywioły narodowe, autonomiczne, a dodać winniśmy wyznaniowe i katolickie zarazem, co stanowią tak olbrzymią większość w dzierżawach monarchii, jednoczą się bardziej niż kiedykolwiek, a zwracają się jednomyślnie ku koronie, przeciw przewadze i dyktaturze stronnictwa.

Wszystkie żywioły narodowe, mówimy, a pod tą nazwą obejmujemy także głosy niemieckie ze Styryi i Tyrolu; zaprzeczający bowiem praw i odrębności narodowych centraliści, acz działają wrzekomo w imię idei narodowej własnej, którąby innym chcieli narzucić, kierują się raczej doktryną polityczną germanizacyi i centralizacyi, niźli duchem prawdziwie narodowym. Miłości swego kraju, przywiązania do swej narodowości Tyrolczykom i styryjskim Niemcom odmówić nie można, jak w poczuciu wierności dla dynastyi i patryotyzmu austryackiego pierwsze oni zawsze zajmowali miejsce. Kierunki te przeto idą wspólnie tak w prowincyach niemieckich, jak słowiańskich: narodowość, autonomia, wierność monarsze i państwu, wreszcie te uczucia katolickie, których tak piękny wyraz mieści w sobie petycyą gmin styryjskich. Natomiast społem idzie centralizacya, prusofilizm, bezwyznaniowość, i w te ślady socyalistyczne ruchy robotników rozgałęzione tam, gdzie właśnie doktryny wiedeńskie największy znajdują odgłos.

Do zjednoczenia jednak tych dodatnich żywiołów, do sprowadzenia ich na wspólne drogi, stawiały liczne przeszkody. Rozmijano się też ustawicznie i rozchodzono się coraz dalej. Krótkie bywały chwile, w których można było rokować porozumienie i przywrócenie zgodności działania. Jakoż zbliżeni celem i dążnością, różnili się autonomiści i federaliści, zgoła obóz narodowy w Austryi co do środków. Te same trudności wspólnej akcyi i dziś istnieją. Usuwa je w części nacisk centralistów, zapowiedziana reforma wyborcza wywołuje objawy świadczące, że owa jedność konstytucyjna, jaką spodziewają się osiągnąć, niezmierną większość ludów monarchii ma przeciw sobie.

Wspólność tak pożądana wszystkich autonomicznych i narodowych żywiołów monarchii, zdaniem naszem we wspólności akcyi, a nie we wspólnej bierności urzeczywistnioną być może. Jakoż zamach wiernokonstytucyonalistów wywracających własne dzieło, grożące samowładztwo jednego stronnictwa, liberalno-centralistyczna reakcya, o tyle zbliża to zjednoczenie, o ile wywołuje objawy dodatnie, głosy, co starczą za czyny i działanie z różnych dzielnic monarchii.

Petycya styryjska do tronu pomnaża te objawy, a w odwołaniu się do starych paktów Cesarzy austryackich, do manifestu N. Pana i do chwilowo powracających systematów ugodnych, reasumuje niejako przebieg tej idei miru i rozjemstwa, co się snuła przez dzieje Austryi, a której stanowczą chcianoby postawić zaporę.

Przewidywać wszystkie ewentualności zapowiedzianej dopiero walki, byłoby przedwcześnie; w każdym razie, nawet wobec największego tryumfu centralistów, szeregi autonomiczno-federalne na różnych punktach monarchii przygotowują się. Nowa fikcya jednolitego parlamentu w składowej monarchii, mimo wszelkich nadziei w niej pokładanych, normalnie funkcyonować nie może, chyba za pomocą represyi materyalnej. Ta także zużyć się musi, jeśli konstytucyonalizm ma istnieć; autorowie przeto projektu winniby się zastanowić, czy tym naciskiem, z jakim zabierają się do tak radykalnej reformy, nie ułatwją tylko zadania swoim następcom, co wznowią system ugodowy, wszelako z lepszym skutkiem, bo na przygotowanym bezpośredniemi wyborami gruncie.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 23 stycznia.

Cesarz dziś wieczór wyjeżdża do Pesztu i wróci dopiero w poniedziałek do Wiednia. Hr. Andrassy wyjechał również do Pesztu i to dzisiejszym pociągiem popołudniowym. Decyzya w sprawie reformy wyborczej, nie nastąpi zatem przed powrotem N. Pana z Węgier. Zdaje się, że gabinet nie zdoła jeszcze we wtorek wnieść projektu ustawy o reformie wyborczej. Te dzienniki, co piszą, aby działać na nerwy czytelników, wystawione więc zostały na ciężką próbę cierpliwości. Zabawną jest ta gonitwa za wiadomościami, zabawnym jest przegląd tak różnorodnych, sprzecznych ze sobą doniesień. Jedno pismo twierdzi, że jeszcze nie przedłożono ustawy monarsze do sankcyi; drugie, że sankcya dziś właśnie nadeszła; trzecie, że elaborat jeszcze nie gotów; czwarte, że go przepisują na czysto; piąte nalega na rząd, aby pospieszył z robotą; szóste gani swych kolegów, ponieważ nie posiadają należytej cierpliwości; z drugiej znowu strony pisma federalistyczne wpadają w drugą ostateczność, tłumacząc chwilową zwłokę jako dowód oporu korony przeciw reformie wyborczej. Inny dziennik „demokratyczny“ wysłał zapewne swego współpracownika do monarchy po wiadomości dla *Nachtragu*, albowiem donosi, że N. Pan pozwolił wnieść reformę wyborczą, ale tylko pod warunkiem, jeśli ustawodawstwo kościelno-wyznaniowe na długi czas odroczonem będzie. Dziennik wspomniony należy do rodzaju tych pism w Wiedniu wychodzących, o których raz powiedział pewien mąż stanu: „Nieprzyjaźń ich jest dotkliwą, przyjaźń jeszcze dotkliwszą.“

W podobny sposób jak reformę wyborczą, obrabiają biedne nasze koło polskie. Nie przestaniemy powtarzać, że dotąd koło polskie żadnej zasadniczej nie powzięło uchwały. Tymczasem co chwila z nowemi spotykamy się w dziennikach bredniami. Do rzędu ostatnich policzyć musimy wiadomość o uchwale koła na wniosek Dra Grocholskiego, aby wystosować adres do N. Pana przeciw reformie wyborczej, w duchu znanej petycyi czeskiej, lub wiadomość o zabiegach Dra Smolki, aby zniewolić koło polskie do wysłania deputacyi do Cesarza lub do udziału w konferencyach z bawiącymi w Wiedniu przywódzcami czeskimi. Mniemamy, że posłowie nasi nie mają potrzeby unikać zetknięcia się z Czechami, ale stanowisko delegacyi polskiej dotąd przynajmniej jest tego rodzaju, iż jako taka, nie może prowadzić rokowań z Czechami, stojącymi po za obrębem Rady państwa i konstytucyi. A cóżby miało za znaczenie uchwała adresu do Korony, skoro sejm — a zatem cała reprezentacya krajowa — uroczyście uchwaliła adres do monarchy przeciw wyborom bezpośrednim. Ale omijając te wszystkie względy zasadnicze, lub teoretyczne, jeszcze raz zwracamy uwagę, iż delegacya polska żadnej nie poweźmie uchwały, dopóki rząd nie wniesie reformy wyborczej.

Bank narodowy zniżył stopę procentową o $\frac{1}{2}\%$.

Berlin 22 stycznia.

(A.) Tegoroczne posiedzenia sejmu pruskiego rozpoczęte obradami nad nową ustawą, mają na celu poddać kościół katolicki pod władzę państwa, które się nie waha, wkraczać nawet w obręb przekonań religijnych i sumienia. Przedstawiają one chwilowo ciekawy, choć zarazem smutny obraz zaciętej walki wszechwładnego państwa z zasadami nielicznej partyi, broniącej praw kościoła do ostatka, chociaż bez nadziei powstrzymania prądu, który równie jest groźnym dla płynących z nim, jak niebezpiecznym dla chcących go powstrzymać. Jeżeli bowiem sam rząd osłabia powagę prawa, popierając wszelkiemi siłami wnioski, w oczywistej będące sprzeczności z zaprzysiężoną konstytucyą, jak to się dzieje obecnie, a znajduje poparcie w partyi, która mimo przybrania nazwy liberalnej, dość jest usłużną, aby wyjmować innych z pod prawa tylko dla tego, że są odmiennego przekonania, trudno nie widzieć coraz szybszego zbliżania się państwa do tej ostateczności, w której nie będzie mogło cierpieć ani nadużyć powagę jego podkopujących, ani też środków, które by je wyleczyć były w stanie. Pierwsza ustawa tycząca się kształcenia księży i wydzielania im posad przez rząd, zakończoną została wczoraj w sposób wprawdzie nie stanowczy, lecz o jej przyjęciu nie dozwalającej wątpić; oddano ją pod obrady komisyi składającej się z 21 członków, z których większość niezawodnie po myśli rządu działać zamierza, tak iż usiłowania katolickiej partyi i Polaków, z pomiędzy których wybrano do komisyi ks. Czartoryskiego, z trudnością pomyślny rezultat przewidywać dozwalają. Dzisiaj zaś naradzał się sejm nad projektem ustawy zmierzającej do ścieśnienia dyscyplinarnej władzy kościelnej i do ustanowienia trybunału, dla spraw kościoła. Zażądało głosu 10 mówców, chcących przemawiać za przyjęciem ustawy, 8 zaś przeciw niej. Z pierwszych nie podobna pominąć mowy p. Wedella z Vehlingsdorf, należącego do frakcyi konserwatywnej, ile, że mieści ona w sobie charakterystykę stanowiska obecnego tej partyi, która z każdym dniem staje się pochopniejszą do zawarcia zgody ze rządem, przeciw któremu walczyć, widocznie nie nawykła. Poseł ten wystąpił w obronie projektu ustawy i oświadczył, że pomimo dotychczasowej opozycyi w kwestyach religijno-politycznych, równie on jak cała partya konserwatywna zamyślają popierać rząd, zwłaszcza, że Dr Falk i prezes ministrów zaręczyli, że pragną pokoju a nie wojny z kościołem. Poseł zaś Lasker wyrzekł, że przeciwnicy ustawy nie są wyznawcami prawa, lecz bronią bezprawia i przywilejów sprzeciwiających się prawdziwej religijności; projekt ustawy bowiem nie jest niczem nowem i treść jego znajduje się już w prawie krajowem. Z tych słów więc sądząc, byłby pruski *Landrecht* źródłem prawdziwej religijności.

Więcej wrażenia wywarł za to Lasker mową, w której zarzucił ministrowi handlu hr. Itzenplitzowi względność dla wysokich urzędników, objawiającą się w udzielaniu koncesyi na budowę kolei żelaznych, które stały się przedmiotem ich spekulacyi. Słowa te wymierzone przeciw tajnemu radzcy Wegenerowi, księciu Byronowi kurlandzkiemu i księciu Putbuskiemu, nie mogły pozostać bez następstw, tem bardziej, że Lasker wystąpił z niemi w czasie, w którym słychać już było głośne skargi na urzędników, przyjmujących posady prywatne, nie zawsze zgodne z obowiązkami ich względem państwa. Chociaż więc długo się rząd ociągał z wydaniem ustawy wzbraniającej urzędnikom piastowanie posad prywatnych, mowa Laskera i wystąpienie jego w komisyi budżetowej z wnioskiem, aby lista imienna wszystkich, którzy od roku 1872 starali się o koncesye budowy kolei żelaznych sejmowi przedłożoną została, przyczyniła się niezawodnie do spieszniejszego wydania nowej ustawy, którą wczoraj publikowano. Zabrania ona bezpośrednim urzędnikom, pobierającym płace z kasy publiczności, przyjmować urzędy w towarzystwach, mających na celu zarobek, bez poprzedniego pozwolenia ministra, które w tym tylko razie udzielonem być może, jeżeli współudział nie jest połączonym z wynagrodzeniem pieniężnem lub innemi korzyściami materyalnemi.

O chorobie królewicza Pruskiego obiegają tu pogłoski, jakoby stan zdrowia jego znacznie się miał pogorszyć, o czem gazety tutejsze milczą. Trudno jednak dociec prawdy w tej mierze a to tem bardziej, że pomiędzy różnemi wersyami przyczyn choroby mówią nawet o otruciu, co jednak byłoby najnieprawdopodobniejszem ze wszystkiego.

Kraków 24 stycznia. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 23 stycznia).* Przewodniczy Prezydent miasta Dr Dietl; Radców obecnych 41. Posiedzenie wczorajsze zwołane zostało jedynie w celu ukończenia obrad nad porządkiem dziennym jeszcze z posiedzenia w d. 2 b. m., gdyż trzy następne posiedzenia nie wystarczyły, aby się uporać ze wszystkiemi przedmiotami porządkiem dziennym wspomnianego posiedzenia objętemi. Nie małą tego przyczyną jest także bardzo późne zbieranie się kompletu; posiedzenie rozpoczynać się ma o godź. 5ej, tymczasem rzadko kiedy zaczyna się przed trzema kwadransami na szóstą.

Ponieważ wniosków naglących tym razem nie było, przystąpiono więc zaraz do obrad i z porządku dziennego zapewniono dwom osobom przyjęcie do gminy w razie uzyskania obywatelstwa austryackiego, jednę zaś uwolniono od opłaty taksy. Następnie zgodnie z wnioskiem sekcyi ekonomicznej odstąpiono dwom właścicielom realności przeszło 36 sążni kwadr. gruntu miejskiego pod budowę domów po cenie 5 zł. za sążeń.

Radca m. Dr Warszauer, jako sprawozdawca sekcyi skarbowej, wniósł dalej, aby Rada miejska udzieliła urzędnikom kasy miejskiej absolutoryum z zamknięcia rachunków za r. 1871. Rada miejska wniosek ten przyjmuje, wyznaczając równocześnie 200 zł. remuneracyi adjunktowi magistratu p. Grossowi, który przez dwa lata prócz czynności do niego należących zastępuje bardzo gorliwie naczelnika bióra obrachunkowego.

Referendarz magistratu p. Białkowski przedłożył następnie sprawozdanie o obrocie spraw szynkowych w pierwszem półroczu 1872 r. Sprawozdanie to przyjęła Rada do wiadomości; wyjmujemy z niego ważniejsze daty. Z końcem czerwca 1872, było w Krakowie za konsensem oberż i domów zajezdnych 24, traktyerń 66, handlów korzennych upoważnionych do wyszynku wódek, porteru i wszelkiego gatunku piwa 32, szynków trunków ordynaryjnych i wszelkiego rodzaju piwa 90, cukierń 10, winiarń 18, szynków miodu 5, szynków piwa i porteru 19, kawiarń 65, hurtownej sprzedaży wódek 1, wyrabiających trunki ordynaryjne 1, browarów szynkujących piwo własnego wyrobu 5, bilardów 15 — razem 351 t. j. mniej o 10 niż z końcem r. 1871, w przeciągu bowiem 1go półrocza r. 1872 skasowano konsensów w ogóle 10. Opłata konsensowa wyniosła w tem półroczu 9668 zł. $37\frac{1}{2}$, t. j. o 80 zł. $37\frac{1}{2}$ mniej niż w drugiem półroczu 1871 r.

Radca m. Aleksandrowicz imieniem sekcyi szkolnej wnosi, aby Rada przyjęła opiekę moralną nad zbiorami naukowemi w książkach, narzędziach i t. p. przez Ludwika Rulikowskiego Towarzystwu Naukowemu krakowskiemu darowanemi z warunkiem, aby wymianę tych zbiorów Towarzystwo Naukowe w ewidencyi w osobnym spisie utrzymywało i z końcem każdego roku o zaszłej wymia-

Część literacko-artystyczna.

Wspomnienie o ś. p. Kajetanie Suffczyńskim.

Dziwne bywają te związki dusz wzajem się uzupełniających, te przyjaźnie umysłów, te pokrewieństwa duchowe tak ścisłe, że gdy się wspomni jedno imię, wnet na pamięci staje dopełniająca je postać. Dziwniejsze jednak, gdy nawet śmierć nie ma siły rozerwać tego węzła, i pociąga do grobu towarzysza życia, jakby zapraszała do podziału wspólnej uczty.

Z grona licznych przyjaciół Wincentego Pola, z szeregu tych, którym był on pobudką do ujęcia pióra i sterownikiem w tej służbie; z licznego zastępu pisarzy, co wstąpili na te szlaki, jakie im znaczył poeta tradycyi narodowej, Kajetan Suffczyński najbardziej się zespolił, najściślej przylgnął, najwierniej dotrwał w tem duchowem zjednoczeniu z mistrzem przyjacielem.

Jednem z niepoślednich świadectw wpływu Pola i ważnego stanowiska w literaturze ojczystej jest niewątpliwie to, że Pol stworzył szkołę i nowy otwarł kierunek; ci wszyscy jednak, co potrąceni duchem poety poszli tym kierunkiem zachowali swoją samodzielność, nie stali się naśladowcami, bo poezye Pola nie dały się naśladować, ale utworzyli osobną, że tak powiemy, grupę pisarzy, wyzyskujących ową złotą minę tradycyi narodowej, każdy w swój odmienny sposób.

Z poetów Syrokomla i Lenartowicz mają tę cechę pokrewieństwa duchowego z Polem, obok zachowanej odrębnej indywidualności, odmiennego pojęcia tradycyi, odmiennego stosowania wzorów poezyi gminnej; z powieściopisarzy, że tylko wspomnimy Kaczkowskiego i Bodzantowicza.

Ale pan Kajetan Suffczyński, który się tym pseudonimem osłaniał, nie miał tylko pokrewieństwa literackiego z Wincentym Polem; wiązała ich wspólność uczuć, powinowactwo charakterów, usposobienia, zwyczaje i zamiłowania, a nawet, rzecby można podobieństwo zewnętrzne typów.

Jak prawdziwie nad grobem poety jeden z przyjaciół powiedział, że to obojętna, czy Pol pochodził z angielskiej szlachty, ale ta postawa, ten wąs, to zacięcie świadczyło wymownie, że był on szlachcicem polskim; rzekłbyś na pierwszy rzut oka szlachcic sejmikowy dawnej daty, taki, jakich on opiewał.

Podobny wąs, to same zacięcie szlacheckie, odmienna ale równie typowa postawa odznaczała Bodzantowicza. Na pierwszy rzut oka odgadłeś oficera Konstantynowskiego w Suffczyńskim. A trzeba było ich słyszeć razem rozpowiadających o dawnych czasach, o wojskowych przygodach, o szlacheckich tradycyach. W całej już Polsce nie znaleźć dwóch takich naratorów. Nie wyczerpana ta legenda tradycyj narodowych odradzała się w takim blasku i żywości, że odrywała słuchacza od smutnego realizmu naszych czasów przenosząc w ubiegłą przeszłość. Obaj też pisarze z naracyi przeszli do literatury. Jak wiadomo Mickiewicz słuchając opowiadań Pola, rzekł mu: „Napisz to wierszem, a będziesz popularny.“ Radę tę oddał poeta Suffczyńskiemu w lat kilkadziesiąt, i jej to zawdzięczamy odrodzenie przez Bodzantowicza soplicowskiej powieści.

Do późniejszego wieku, bo do lat pięćdziesięciu życia pan Kajetan nie brał pióra do ręki, chyba jak ów szlachcic z Trzech myśli Ligęzy, aby napisać instrukcyę dla ekonoma, list do przyjaciela. Starej szlacheckiej rodziny, spokrewniony z pierwszemi domami w kraju, o znacznej spuściźnie po ojcu, z dzieciństwa zapamiętał wiele z tych postaci matron polskich i mężów znakomitszych XVIII stulecia. W imaginacyi chłopięcej wyryły się żywo te wspomnienia, co odrodzić się kiedyś miały pod piórem dojrzałego męża, jak n. p. postać biskupa Cieciszewskiego, który był dziadem ciotecznym swego biografa. Wychowanek słynnej szkoły Pijarów na Żoliborzu, Kajetan Suffczyński uczęszczał na uniwersytet w Warszawie, lecz wcześnie zaciągnął się do wojska. Młodość spędził wojskowo za czasów Wgo Księcia Konstantego i obył się o wielki świat stołeczny. Kampania 1831 r. szlachecko-rycerską tę naturę naznaczyła hartem walki narodowej. Był on adjutantem jenerała Kamieńskiego.

Po r. 1831 osiadły w dziedzicznej majętności Łańcuchowie w samym kącie Lubelskiego od granicy galicyjskiej leżącej, żył życiem sąsiedzkiem, obywatelskiem. Znany zarówno w stolicy, jak lubiony i szanowany w powiecie i gubernii. Po bolesnych zawodach życia i stratach majątkowych ograniczył się następnie do najbliższego grona, zachowując już tylko stosunki z pokrewnym sobie domem Węgleńskich i domem sąsiada o miedzę br. Rastawieckiego. Za wszystko mu jednak starczyło towarzystwo brata Stanisława, poety, blizkiego przyjaciela Zygmunta Krasińskiego.

Łańcuchów przeto braci Suffczyńskich i sąsiedzki dom br. Rastawieckiego stały się w tym odległym kącie prowincyonalnym ogniskami życia umysłowego. Nie było książki nowej, którаby się tam nie dostała, a w zbiorach br. Rastawieckiego spoczywały skarby, co umysł bogaciły, a ducha w ciągłym trzymały podniesieniu.

Zaledwie lat dziesięć ubiegło, odkąd wypadki nieszczęsne 1863 r. i nieoddzielne w Polsce od katastrof politycznych, klęski majątkowe przerzuciły braci Suffczyńskich do Galicyi. Znów nierozdzielni osiedli w Bełzkiem dzierżawiąc od hr. Ignacego Komorowskiego włość Tartaków. W domu hr. Komorowskiego, dawnego kolegi więziennego Wincentego Pola, zetknął się już o kilka lat wcześniej pan Kajetan z panem Wincentym, tutaj zawiązała się przyjaźń, co ich dziś połączyła w grobie, tutaj też padła pierwsza zachęta do ujęcia pióra. I kto wie czy ta żyłka literacka nie przyczyniła się do przeniesienia się pana Kajetana do Galicyi, gdzie wolniejsze słowo, skoro pod cenzurą rosyjską byłoby rzeczą niemożebną ogłaszać wspomnień narodowych.

Bodzantowicz uzupełnia w powieściowej literaturze poetyczną gawędę Wincentego Pola, a dziedziczy formę autora Pamiętnika Soplicy, odradzając tę szkołę opowiadania, co różna od Walter-Scottowskiej, do wyłącznej własności literatury polskiej należy. Lecz piękna ta własność, ta odrębna szkoła polskiej obyczajowo-tradycyjnej powieści zawisła od tajemnicy piszących, na której *brevet d'invention* w żadnych regułach literackich ogłosić nie podobna; tajemnica ta, podobnie jak owe sekreta lekarskie naszych włościańskich medyków ginie z umierającymi, co ją posiadali Dla czego? czy przekazać jej nie chcieli, nie, skłonni do opowiadań, lecz nikt jej przyjąć żywcem nie umiał, bo nie szkoła, nie sztuka była do tej tajemnicy kluczem, ale wątek żywej tradycyi, ale tchnienie prawdy, ale pamięć przeszłości obyczajowej wprost z życia wzięta. Kto tego z pierwszej nie przejął ręki, kto nie miał wrodzonego w duszy tego tętna ubiegłych czasów, ten daremnie kusić się będzie stworzyć ich obraz z prawdą i życiem.

Podczas, gdy Niemcewicz, Wężyk, Skarbek, a zwłaszcza Bernatowicz, chcąc stworzyć powieść historyczną polską naśladowali z różnem powodzeniem Walter Scotta, Henryk Rzewuski pierwszy stworzył tę odrębną polską powieść tradycyj obyczajowych. Wiadomo, że i Rzewuski tyle słynny z dowcipu i daru opowiadania, nie myślał przenieść do literatury tego, co się snuło w pogawędce i że dopiero Mickiewicz w Rzymie skłonił go do spisania szlacheckich tradycyj w Pamiętniku Soplicy. I zdawało się, że znów ten samorodny dział powieści na Rzewuskim się skończy, że, jak mówi Kochanowski, nikt już nie podejmie „po Bekwarku lutni“. Wprawdzie rodzaj tak udatny i zajmujący, powodzeniem swem wywołał naśladowców, ale nawet najzdolniejsi, jak Zygmunt Kaczkowski, gdy odegrzać chcieli w tyglu literackim tradycye ubiegłego wieku, stworzyli manierowaną powieść nie bez zalet pisarskich, lecz z odrażającym realizmem w którym szpetnych stron obyczajów XVIII stulecia nie dość równoważyła dodatnia, szlachetna i zacna ich strona. Były to jakby fotografie pośmiertne, na których ślady zepsucia i rozkładu, rysy wykrzywione występowały, a blasku życia nic już przywrócić nie zdołało.

Bodzantowicz jeden wstąpił z powodzeniem w ślady Henryka Rzewuskiego, i dorzucił kilka obrazów jeźli nie równających się z Soplicą i Listopadem, to zawsze godnych stanąć obok nich. Bodzantowicz bardziej jednak uzupełniał prozą poetyczną gawędę Pola, niż naśladował Rzewuskiego. Ten sam zarzut stosować się mógł do jego powieści co do poezyj Pola, dla czego opiewał tylko czasy upadku? I ta sama nasuwa się odpowiedź. Tradycyi nie można wskrzesić z odległej epoki, choćby najświetniejszej; ona jak nić złota snuje się jednem pasmem i gdy utracony jej najbliższy wątek, gdy nie nawiązane i nie zebrane to, co nam bezpośrednio ojcowie przekazują — to daremnie sięgać wstecz, bo już się nie spoi urwanego łańcucha w dalszych ogniwach. Dość porównać Pana Benedykta Winnickiego i Mohorta z Pacholęciem Hetmańskiem; Pamiętnik Soplicy, Zamek Krakowski i Listopad z Zaporożcem i Szmigielskim, aby się przekonać, o ile słabszem jest działanie choćby najświetniejszych wspomnień historycznych od bezpośredniej, najbliższej tradycyi.

To też Bodzantowicz zamknął się w tradycyach ostatniego stulecia, sięgając najdalej w Muszkieterze do dworu lunewilskiego i przygód polskiej młodzieży rycerskiej na obczyznie.

Zresztą Konfederacya barska, powstanie Kościuszki, Napoleońskie i Konstantynowskie czasy, a nawet powstanie listopadowe dostarczało wątku do tej przędzy po większej części rycerskich przygód. Starosta Warecki, Marszałek Łomżyński, Boje Polskie — wszystko to się obraca w tem kole obfitem w bohaterskie czyny, a tragiczne wypadki.

Powieść „Zawsze Oni“ dotąd nie ogłoszona, której mieliśmy sposobność czytać kilka ustępów, zarysowana była na zakrój szerszy i znaczenie też miała mieć głębsze. Za godło obrał sobie autor słowa Psalmu Przyszłości:

> Lecz ród szlachty nieszczęśliwy!
> Ród co nieznał z wrogiem miru,
> Żniwem trupiem ścinan w boju
> Lub zapędzon do Sybiru.
>
> „Oni tylko — dotąd oni“
> Z Polską w sercu — z mieczem w dłoni
> Dniem i nocą bez pokoju!

Rozprowadzenie tej myśli, ukazanie jej w szeregu czynów, było założeniem autora, najlepiej nam świadczącem, o przewodniej myśli, jaka kierowała jego piórem, ożywiała jego serce.

To darmo, niech się gniewają demokraci, można być wyznawcą równouprawnienia społecznego na przyszłość, ale tradycyi obyczajowej nie można od nikogo innego przejąć, jak tylko od szlachty.

Suffczyński też kochał tę tradycyę szlachecką całą duszą i odbieganie od niej, zwłaszcza tych, co ją reprezentować powinni, uważał za apostazyę narodową; wyrzekanie na nią i lekceważenie jej przez tych, którzy acz jej z sobą nie przynieśli, mieli do niej przystęp otwarty — uważał za bluźnierstwo.

Uczucia te spajały go tem silniej z poetą szlacheckim Panem Wincentym. Nie rozumieli oni już obaj dzisiejszego świata i on ich coraz mniej rozumiał. Żyli tylko zasobem przechowanym z przeszłości.

Ze zgonem mistrza i przyjaciela dla Bodzantowicza zawalił się niemal cały wspólny im świat, jakby kawał dawnej Polski z poetą runął. Do tej dawnej Polski Bodzantowicz całą duszą należał. „Jedyną pociechą dla nas starszych — pisał on w parę tygodni po zgonie przyjaciela — że niebawem pójdziemy za nimi“. Słowa te podkreślił w liście, który miał być ostatnim.

Jakoż zaprzeczyć się nie da tym mnożącym się znakom chwili, że nas z dawnego toru coś gwałtownie spycha, że przed tym przerażającym jakimś duchem czasu, co z wzbierającą nawałnością podmula dawne posady, usuwają się nagle ludzie najwydatniej reprezentujący świat dawny, świat tradycyi. W literaturze, jak w sferze społecznej i politycznej te same znaki, ten sam przełom. Czy na to, aby zerwać z przeszłością i iść, jak to mówią, za prądem, co podkopuje wiarę, osłabia narodowość, rozstraja społeczność, gasi wszystkie ognie,

nie Radę miejską uwiadamiało. Rada wniosek ten po krótkich rozprawach przyjmuje.

Z powodu wyczerpniętego wreszcie porządku dziennego, posiedzenie o godz. wpół do 7mej zamknięte zostało.

Obrońcami przy rozprawach karnych w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianowani zostali na rok 1873:

1) Krakowscy adwokaci i doktorzy prawa:

Aloizy Alth, Antoni Balko, Stanisław Biesiadecki, Adolf Geisler, Jan Hajdukiewicz, Faustyn Jakubowski, Mikołaj Kański, Józef Kaufmann, Michał Koczyński, Leon Korecki, Leonard Kucharski, Adolf Korczyński, Herkulan Komar, Maxymilian Machalski, Władysław Markiewicz, Józef Mochnacki, Arnold Rappaport, Joachim Rosenblat, Jędrzej Rydzowski, Szymon Samelsohn, Józef Schaetzel, Józef Schönborn, Rudolf Starzewski, Feliks Szlachtowski, Wawrzyniec Styczeń, Ferdynand Wilkosz, Wacław Wyrobek, Edward Zajkowski i Mikołaj Zyblikiewicz.

2) Adwokaci i doktorowie prawa w Tarnowie:

Bochdanowicz de Oroscheny, Maurycy Braun, Wojciech Grabczyński, Feliks Jarecki, Karol Kaczkowski, Ludwik Kapiszewski, Marceli Kwiatkowski, Ludwik Pietrzycki, Samuel Reiner, Adolf Ringelheim, Hermann Rosenberg, Klemens Rutowski, Józef Stojałowski, Piotr Foryst i Stanisław Tokarz.

3) Adwokaci i doktorowie prawa w Rzeszowie:

Rodryg Als, Maksymilian Kostheim, Maurycy Reines, Aloizy Rybicki, Wiktor Zbyszewski.

4) Adwokaci i doktorowie prawa w Nowym Sączu:

Leon Bersohn, Jan Jarosz, Stanisław Zieliński, Włodzimierz Olszewski.

5) Adwokaci i doktorowie prawa w Białej:

Jan Ehrler, Aloizy Eisenberg i Herman Daniel;

Adwokaci: w Wadowicach Dr Henryk Krobicki. w Oświęcimie Dr Gustaw Nowak; w Bochni Dr Franciszek Chrzanowski i Dr Józef Trybulec; w Mielcu Dr Józef Buś; w Jaśle Dr Abdon Bienczewski; w Rozwadowie Dr Klemens Kostheim; w Myślenicach Dr Jędrzej Marek; w Limanowy Dr Kazimierz Żelichowski; w Jarosławiu Dr Ernest Gaberle.

6) Kandydaci adwokatury w Krakowie:

Dr Władysław Wilkosz, Dr Władysław Wolski, Dr Zygmunt Blateis i Dr Roman Jakubowski; w Tarnowie Dr Julian Brzeziński; w Rzeszowie Dr Józef Fechtdegen.

7) Notaryusze:

w Sokołowie Władysław Wisłocki; w Chrzanowie Apolinary Horvath; w Podgórzu Wiktor Brzeski; w Wieliczce Ludwik Łapiński; w Oświęcimie Franciszek Niemczewski; w Krzeszowicach Karol Rudolfi; w Liszkach Dr Stanisław Madejski; w Mielcu Dr Antoni Bartosiński; w Dębicy Władysław Trzecieski; w Rzeszowie Jan Pogonowski; w Łancucie Władysław Kanieski; w Jaśle Apolinary Pyrzyłęcki; w Starym Sączu Adolf Vaychinger; w Krościenku Jan Wodecki.

Wyciąg z protokółów posiedzeń Krakowskiéj Rady szkolnéj okręgu zamiejskiego z d. 3 grudnia 1872 i 7go stycznia 1873.

Rada postanowiła poprzeć gminy Krowodrza o udzielenie jéj subwencyi na utrzymanie szkoły, tudzież uchwaliła przedstawić Radzie szkolnej krajowéj kandydatów celem obsadzenia posady nauczyciela tamże, z powodu, że Rada gminy téj nie chciała zająć się wyborem nauczyciela.

Rada udziela jednemu z nauczycieli ostrzeżenie za niepedagogiczne obejście się z uczniem.

Rada pozwala p. Izabeli Lubczyńskiéj udzielać nauki robót ręcznych kobiecych w szkole początkowéj w Dąbrowie.

Rada postanowiła wezwać Radę gminną w Skawinie do bezzwłocznego oddania ogrodu szkolnego i wydać odezwę do c. k. starostwa, by wykonanie uchwały tejże Rady w sprawie ogrodu szkolnego zakazało.

Rada orzekła, które gminy w pobliżu Wieliczki mają przyczyniać się do utrzymania 3-klasowéj szkoły początkowéj tamże zaprowadzonéj i zarządziła co potrzeba celem rozłożenia kosztów utrzymania téj szkoły na gminy dotyczące.

Rada uchwaliła przedłożyć Radzie szkolnéj krajowej rekurs komitetu szkolnego w Dobczycach przeciw orzeczeniu przyznającemu p. M. Lauszkowéj wdowie po nauczycielu, zaopatrzenie.

Rada uznała potrzebę podwyższenia dodatku na opał dla szkół w Chrzanowie i postanowiła dotyczące przedstawienie przedłożyć wyższéj władzy

Rada uwolniła wójta gminy Płaszów od kary pieniężnéj za nieściągnięcie pieniędzy na opał szkoły.

Rada uchwaliła wezwać gminy Luboczę i Grębałów, by przedłożyły plan budowy domu szkolnego w Luboczy.

Rada postanowiła przedłożyć propozycyę Rady gminnéj w Wieliczce, co do zmian w gronie nauczycielskiem szkół tamtejszych, Radzie szkolnéj krajowéj.

Rada udzieliła posadę zastępcy nauczyciela w Filipowicach p. Mozdyniewiczowi.

Rada powzięła uchwałę, aby we wszystkich szkołach jéj okręgu półrocze pierwsze z dniem ostatnim stycznia b. r. po popisie półrocznym młodzieży, zakończono.

Rada nie uwzględniła prośby rodziców z gminy Tenczynek o uwolnienie od kary pieniężnéj, na którą za nieposyłanie dzieci do szkoły skazani zostali.

Rada przyjmując sprawozdanie inspektora szkół z lustracyi szkół, postanowiła wezwać Rady szkolne miejscowe w Chrzanowie i Podgórzu, by nad ścisłem wykonaniem przepisów tyczących się regularnego uczęszczania młodzieży obowiązanéj do szkoły, czuwały; oraz powzięła z powodu tego sprawozdania następujące uchwały:

Rada postanowiła wezwać reprezentacyę miasta Podgórza, by się spiesznie zajęła przedłożeniem planu i budową domu szkolnego, aby nadto podwyższyła płacę drugiéj i trzeciéj nauczycielce przy szkole żeńskiéj.

Rada wyraziła kierownikowi szkół w Podgórzu, jakoteż nanczycielom i nauczycielkom w tychże szkołach zatrudnionych w ogólności uznanie za gorliwe pełnienie obowiązków nauczycielskich.

Rada powierzyła tymczasowo, aż do ostatecznego uregulowania stosunków obecnych szkoły żeńskiéj w Wieliczce, kierownictwo tejże szkoły p Aleksandrowi Duchowiczowi, nauczycielowi szkoły Wydziałowéj.

Rada postanowiła poczynić stosowne zarządzenia celem ustanowienia przy szkole w Chrzanowie posady pomocnika nauczycielskiego.

Rada uchwaliła rozdzielić 1 klasę szkoły żeńskiéj w Chrzanowie na dwa równorzędne oddziały, jednocześnie zaś wezwać gminę chrzanowską do wyszukania obszerniejszego lokalu dla téj klasy.

Rada postanowiła zawezwać reprezentacyę gminy Chrzanów do postarania się o odpowiedniejsze pomieszczenie szkoły żeńskiéj na przyszłość i przedłożenie planu na osobny dom dla téj szkoły.

Rada uchwaliła wydać okólnik do wszystkich Rad szkolnych miejscowych, aby przy każdéj zmianie ubikacyj szkolnych lub w razie zamierzonéj budowy nowego budynku szkolnego, dotyczące plany architektoniczne przedkładały.

Rada postanowiła wpłynąć na podwyższenie płacy 2éj nauczycielki w Chrzanowie.

Rada przymując wniosek inspektora szkół uważa za rzecz odpowiednią, aby na przyszłość sprawozdania z lustracyi szkół składane były według ułożonych formularzy; uchwala zarazem dotyczący formularz przedłożyć Radzie szkolnéj krajowéj do dalszego zarządzenia.

Wydział Rady powiatowej Jaworowskiej, uchwalił d. 22 b. m. petycyę przeciw wyborom bezpośrednim.

Prezes krajowej Dyrekcyi skarbu, mianował praktykanta konceptowego Piotra Hablińskiego koncepistą skarbowym.

Wiedeń 23 stycznia. *N. fr. Presse* ostatni raz pisze dzisiaj o reformie wyborczej; przyrzeka to zaraz na początku artykułu wstępnego, ponieważ „w tej piekącej kwestyi nie ma już nic więcej do powiedzenia“. Czy obietnicy tej dotrzyma, pozwalamy sobie wątpić, to jednak jest pewna, że już nic nowego nie powie; dowodem tego artykuł jej dzisiejszy znów o stosunku Polaków do reformy wyborczej. Powtarza w nim to samo, co już kilkadziesiąt razy pisała, z tą różnicą, że dzisiaj bierze w pomoc przeciw delegacyi naszej *Journal des Débats*, wmawiający w Polaków, iż powinni się zgodzić na wybory bezpośrednie. Kończy zaś temi słowy, co zawsze, aby Polacy wzięli sobie do serca te napomnienia i w ostatniej godzinie skłonili się do życzeń stronnictwa tak zwanego wiernokonstytucyjnego.

Na innem miejscu donosi ten dziennik, że „na wczorajszem posiedzeniu wydziału skarbowego, obiegające pogłoski o przeszkodzie lub zwłoce we wniesieniu reformy wyborczej, dały powód do bardzo żywej między ministrami a deputowanymi dyskusyi, prowadzonej w formie rozmowy prywatnej. Ze strony rządu usiłowano całą siłą uspokoić wszelkie obawy. Stanowczo zaś zapewniono, iż na przyszłem posiedzeniu Izby deputowanych ministerstwo będzie mogło co najmniej oznaczyć termin, w którym wniesie przedłożenie o reformie wyborczej. Ministrowie potwierdzili, że takowe jest już zupełnie gotowe. Z tych doniesień wyprowadza *N. fr. Presse*, że skoro Cesarz dziś wieczór jedzie do Pesztu, to minister Lasser najpóźniej dziś rano przedłoży mu całą sprawę.

Tymczasem pracują wydziały nad przydzielonemi sobie referatami; szczególniej wydział skarbowy postępuje szybkim krokiem w obradach nad budżetem. Wczoraj podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa wyznań i oświecenia, przy tytule: „Akademie techniczne i szkoły specyalne“, interpelował deputowany Dr Weigel rząd, czy prawdziwe są pogłoski o zamierzonem zniesieniu Instytutu technicznego w Krakowie.

Minister wyznań i oświecenia Dr Stremayr odpowiedział, iż w każdym razie rząd zamierza założyć tylko jeden instytut politechniczny we Lwowie, ponieważ jest przekonany, że jedna akademia techniczna z polskim językiem wykładowym zupełnie odpowie potrzebom kraju; dla dwóch takich akademij nie byłoby nawet sił nauczycielskich; przez to jednak rząd wcale nie powiada, iż chce Instytut techniczny w Krakowie znieść natychmiast, gdyż to ze względu na obecnych nauczycieli i ze względu na uczącą się młodzież przeprowadzić się nie da. Ministerstwo zamierza w ogóle urządzić w Krakowie wyższą szkołę przemysłową i w tym celu wezwano namiestnictwo o przedstawienie odnośnych wniosków.

Dep. Dr Weigel wyjaśnił wskutek tego powody lokalne i polityczne przemawiające za pozostawieniem Instytutu technicznego w Krakowie, i przyszedł w końcu do wniosku, że nie zniesienia, ale zreorganizowania tego instytutu ma kraj i miasto prawo spodziewać się po tyloletniem wyczekiwaniu. Mówca zalecał przeto rządowi jako *minimum* tej reorganizacyi, utworzenie przynajmniej owych trzech oddziałów w instytucie technicznym krakowskim, za któremi oświadczył się ponownie sejm i Rada miasta, co się zaś tyczy dalszych wniosków, Dr Weigel wstrzymał się tym razem od ich przedłożenia, ponieważ według oświadczenia ministra reorganizacya nie nastąpi w tej chwili.

Minister wyznań i oświecenia odrzekł, iż cały ten wywód bierze do wiadomości i przyobiecuje, o ile tylko będzie mógł, uwzględnić objawione życzenia reprezentacyi miasta, skoro tylko namiestnictwo przedłoży w swoim czasie odnośne wnioski.

Prócz tego przedmiotu ważną także jest rezolucya uchwalona przez wydział skarbowy, aby wezwać rząd, iżby kandydatów stanu nauczycielskiego uwalniano od służby wojskowej, jest to bowiem jedyny środek uzyskania większéj liczby nauczycieli, których brak bardzo czuć się daje. Nadto, aby pomnożono i podwyższono stypendya dla kandydatów stanu nauczycielskiego, wreszcie, aby zwiększono liczbę seminaryów nauczycielskich, a szczególniej, aby założono seminarya, lub zmieniono istniejące tak, aby się w nich mogli kształcić kandydaci na nauczycieli w szkołach średnich.

— Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych wniósł minister spraw wewnętrznych przedłożenie rządowe o sposobie zużytkowania mięsa i skór ze zwierząt zdrowych, zabitych z powodu niebezpieczeństwa zarazy bydlęcej. W motywach tego prawa powiedziano, że dokładnej rewizyi ustawy z d. 29 stycznia 1868 o stłumieniu zarazy bydlęcej nie można jeszcze było dokonać; skutkiem czego ze względu na szerzącą się w niektórych okolicach zarazę i niemożność zużytkowania na jednem miejscu wielkiej ilości mięsa, ze względu na powstałą ztąd wielką utratę zdrowego mięsa, tudzież strat poniesionych przez skarb, obowiązany do wynagrodzenia zabitych bydląt; nakoniec zagrażający wielkim miastom a szczególniej Wiedniowi niedostatek mięsa — wszystko to skłoniło rząd do natychmiastowego przedłożenia powyższej ustawy, która choć w części zaradzi niedostatkowi mięsa i stratom skarbu.

— W sprawie chorwackiej zajdzie, jak się zdaje, coś stanowczego, albowiem wezwano nagle chorwackich członków sejmu węgierskiego, oraz członków deputacyi regnikolarnej, aby jak najspieszniej przybyli do Pesztu. Co skłoniło rząd węgierski do tego wezwania, nie wiadomo, dzienniki jednak wątpią, aby rokowania z Chorwatami doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Prusy.

Obrady sejmu pruskiego z d. 16 stycznia nad wnioskiem posła Leona Wegnera o założenie uniwersytetu w Poznaniu. *(D. Ciąg)*

W r. 1854 ponowiono znowu wniosek o podniesienie gimnazyów i o założenie ogólnej lub tymczasowo specyalnej wszechnicy w W. Księstwie Poznańskiem. Jako powód podano w ostatnim względzie, że w W. Księstwie Poznańskiem nie ma nietylko ani jednego uniwersytetu lub zakładu akademickiego, lecz nie ma nawet wyższego agronomicznego lub politechnicznego zakładu, tak, że młodzież jego dojrzała jako też i w ogóle młodzież przeszło 2 milionów Polaków w państwie pruskiem obywać się musi bez wszelkiego wyższego, czy to ogólnego, czy specyalnego wykształcenia w języku ojczystym i to tak w domu jak gdzieindziej. Ponieważ wniosek ten z powodu zamknięcia sesyi nie przyszedł na stół Izby, przeto widział się wnioskodawca w roku następnym 1855 zniewolonym do wniesienia tegoż samego wniosku w niezmienionej formie. W przedłożonem następnie sprawozdaniu z dnia 18 kwietnia 1855 uznała nareszcie komisya potrzebę rzeczonego uniwersytetu, a następnie wniosła o przyjęcie wniosku hr. Cieszkowskiego, dotyczącego założenia ogólnej lub tymczasowo specyalnej wszechnicy w Poznaniu. Lecz i to sprawozdanie nie przyszło pod obrady Izby, ponieważ przedłożone zostało jak wszystkie poprzednie krótko przed zamknięciem sesyi. Tenże przedmiot poruszony nareszcie został w r. 1866 przez posła dra Metziga z Leszna, który do Izby poselskiej wystosował prośbę, aby wobec król. rządu wyraziła potrzebę konieczną uniwersytetu osobnego dla 2,300,000 nie-niemieckich poddanych państwa pruskiego. Wskutek dopiero i z powodu tej petycyi przyszedł nareszcie przedmiot ten pod obrady Izby, która według wniosku swej komisyi dla spraw szkolnych powzięła w dniu 7 lutego 1867 uchwałę, aby nad petycyą dra Metziga o założenie polskiego uniwersytetu przejść do porządku dziennego, równocześnie zaś objawić przekonanie, że król. rząd naradzi się nad tem, w jakiby sposób i w jakim zakresie należało zadość uczynić objawionemu dawno pragnieniu założenia uniwersytetu w W. Księstwie Poznańskiem, aby żądania ludności owej części kraju zaspokojone zostały.

Z powodu nieprzyjaznych atoli okoliczności czasowych, jakie tymczasem nastały, nie poruszono już potem przedmiotu tego, a sprawa pozostała na tem samem stanowisku aż do dnia dzisiejszego.

Co się tyczy stanowiska król. rządu do wniosków tych, zachował on się zawsze wobec nich przecząco i to z następujących powodów: Przedewszystkiem nie mógłby polski wyłącznie uniwersytet liczyć wedle niego na frekwencyą, którąby odpowiadała łożonym nań funduszom i siłom potrzebnym. Dalej ledwoby było podobnem znaleść stosowne osoby do obsadzenia katedr, któreby władały dobrze językiem polskim. A nareszcie nie podobna zebrać kosztów około 60,000 talarów rocznie wynoszących z będących do dyspozycyi funduszów, ile że znajdujące się w zarządzie państwa fundusze, do W. Księstwa Poznańskiego należące, zupełnie bywają wyczerpane i absorbowane potrzebami gimnazyów i seminaryów.

Powody te i zarzuty król. rządu, były wprawdzie panowie, w swoim czasie ważne, mianowicie, jeżeli chodziło o założenie specyficznie polskiego uniwersytetu. Odtąd jednak polepszyły się stosunki znacznie i wszechstronnie pod względem tego wniosku. Podając panowie obecny nasz wniosek, nie pomijamy rzeczywistych a decydujących stosunków, jakie u nas już istnieją i dla tego nie wnosimy o uniwersytet wyłącznie polski. Przy tem nie zapieramy się naszych dawniejszych wniosków, które wedle przekonania naszego, wobec dzisiejszego żądały czegoś lepszego; ponieważ jednak tego lepszego osięgnąć nie możemy, pragniemy przeto coś ogólnie dobrego, które tak dla nas, jak dla naszych niemieckich współobywateli równą i wspólną jest potrzebą duchową. Sądzimy zaś, że ludność, przeszło 2 miliony mieszkańców licząca, którzy równe z innymi pełnią obowiązki, może żądać tego samego naturalnego prawa, aby nauki wyższe udzielane im bywały w języku ich ojczystym i aby język swój przynajmniej naukowo i estetycznie pielęgnować mogli.

Potrzebę wszechnicy w W. Księstwie Poznańskiem uznała Wysoka Izba już przez dawniejszą swoją uchwałę i to za polegającą przedewszystkiem na właściwych stosunkach W. Księstwa Poznańskiego, w którem dwie równouprawnione żyją narodowości, dalej na znacznej liczbie ludności tej części kraju, który przeszło półtora miliona liczy i nareszcie na tej okoliczności, że jedyną jest prowincyą państwa pruskiego, która nie posiada żadnego wyższego akademickiego i w ogóle żadnego naukowego technicznego zakładu.

Mimo uznaną potrzebę nie taimy sobie trudności przedsięwzięcia; dla tego też pozostawiliśmy król. rządowi, odpowiednio do dawniejszych uchwał Wysokiej Izby do woli, w jaki sposób i w jakim zakresie chce się zabrać do dzieła. Aprzy tem położeniu rzeczy i w skutek wyłuszczonych stosunków, znoszą się zarazem wszystkie te zarzuty, które rząd królewski robił dotychczas owym wnioskom.

Co się tyczy przedewszystkiem liczby uczniów potrzebnej, gdy ma się na uwadze urządzenie uniwersytetu, to na pierwszem miejscu należy koniecznie wziąść na uwagę liczbę abituryentów wszystkich 10 gimnazyów W. Ks. Poznańskiego, a zwłaszcza obu narodowości. Według zestawienia, jakie mam pod ręką, a które niestety nie można nazwać zupełnem, wynosiła liczba uczniów zasiadających w gimnazyach tamtejszej prowincyi w ostatnich 4 latach. to jest od r. 1868 do 1872 do egzaminu dojrzałości około 500, podczas gdy w latach 10ciu, t. j. w r. 1832 do 1842 zasiadało ich ogółem tylko 207. Przeciętna liczba arbituryentów, która wzmaga się stopniowo, przedstawia się jako wystarczająca dla nowo założyć się mającego uniwersytetu i dająca rękojmią, że uniwersytet ten silniej będzie zwiedzanym, niżeli niejedna z istniejących już wszechnic. Kontyngens ten bez wątpienia zwiększy się jeszcze znacznie napływem słuchaczy z ościennych prowin·yj, a przedewszystkiem z Prus Zachodnich i Szląska, niemniej do zwiększenia jego przyczyni się ta okoliczność, że młodzież widząc pośród siebie uniwersytet, tem chętniej poświęcać się będzie wyższym naukom.

Co do trudności sprowadzenia potrzebnych sił nauczycielskich, to takowe już dla tego się usuwają, iż w obecnym wypadku nie ma się na względzie specyalnie polskiego uniwersytetu. Niemieckich docentów, celem obsadzenia większej liczby katedr z pewnością nie braknie, a pojedyncze siły nauczycielskie dla polskiego języka, literatury i historyi, dadzą się obsadzić z łatwością mężami sposo-

---

jakie płonęły na ołtarzach wyższej myśli, wyższego ideału? Nie, na tę konkluzyę fatalizmu i poddania się nie zgodzimy się nigdy. Wolimy dostrzegać raczej w tej nagłej przerwie pokoleń, jakby zrządzenie Opatrzności, aby nowe, dotąd słabe pokolenie i na polu piśmiennictwa pozbawione przewodników — i na polu społeczno-politycznem osierocone, szeregowało się spieszniej, wyrabiało w sobie hart do przetrwania burzy i samodzielność w obronie tych sztandarów, które dziś leżą na ziemi do podjęcia. I tak na świeżych grobach dwóch przyjaciół, poety i powieściopisarza, widzimy sztandar tradycyi. Ktoby go podniósł — nie widzimy jeszcze, ale wiemy, że tradycya jest jednym z najżywotniejszych czynników idei narodowej, więc nie przepadnie ten sztandar, niezbędny do przywrócenia jedności w obozie narodowym, niezbędny do utrzymania ciągłości dziejowej.

MOJE PRZYGODY.

Ustęp z Pamiętników

T. M.

(Dalszy ciąg).

Nauczyłem się później, że pierwsze to pytanie, które mi uczyniono, jest we zwyczajach po wszystkich więzieniach stanu. Kiedyś przy torturach, ułatwiało rzeczywiście dochodzenie winy. W moim przypadku miało na celu, abym podał wątek czego domyślano się, po śledztwie z Łukasińskim, ale czego, niedowiedziano się wtenczas. Niebyło zaś przeciwko mnie żadnego zeznania, więc niewiedziano jak mnie zaczepić. Odgadnąć to, niebyło mi trudno; postanowiłem więc wytrwać w milczeniu. Nazajutrz rano, przy zwyczajnej wizycie, komendant spojrzał na stolik, spostrzegł papier nietknięty i odszedł. Tak było i dnia następnego. Trzeciego dnia, przyszedł ze smutną twarzą; za nim weteran służbowy przyniósł kawał czarnego chleba, potrzęsionego obficie solą i dzban wody. Pytam, co to znaczyło? Otworzyły się drzwi; wchodzi Kołsaków i oświadcza mi, że pozostanę o chlebie i wodzie dopóki rozkazu komisyi śledczej nie wypełnię. Ponowiłem raz jeszcze zaręczenie, że nic do odkrycia nie mam, że przeto tortury głodowe nic na mnie wymódz niepotrafią. Kołsaków lubo z wielkim, jak mówił, żalem, niemiał dla mnie żadnej rady: jestem, dodał, prostym wykonawcą wyższych rozkazów. Dwa dni jeszcze oglądał czysty papier komendant. Głód niedokuczał mi wcale; nasamprzód, straciłem zupełnie apetyt i zdawało mi się, że obejść się potrafię bez jedzenia. A potem, ratunku mi niebrakło. Sąsiad mój, z którym śledztwo było skończone, miał wolność przechadzania się po kórytarzu i znalazł sposoby do dzielenia się obiadem ze mną. Ułatwiał stosunki między nami poczciwszy z dwóch służbowych weteranów, a straż korytarzowa, kiedy była polską, co się zdarzało co drugi dzień, była też dla więźniów bardzo względną. Z resztą, gotów był do ratowania mnie komendant. Kapitan Niewodowski był jednym z oficerów, którzy niewrócili do kraju zaraz po pokoju paryskim i służył Francyi aż do bitwy pod Waterloo. Dopiero nędza skłoniła go do przyjęcia amnestyi. Otrzymał takową, ale zamiast do czynnej służby, użytym został do dozoru więzienia Karmelickiego. Spadły ztąd na niego przykre podejrzenia, które byłby drogo przypłacił w nocy 29 listopada, gdyby niemógł był odwołać się do opieki samychże więźniów. Jak inni, doświadczyłem i ja względów jego. Kapitanowa, Hiszpanka, nawiedzała mię każdej nocy z badaniem o moje potrzeby. Osądziłem wszelako, że należało coś przedsięwziąźć, aby usunąć aż nazbyt długo trwający nacisk komisyi śledczej, a raczej W. księcia. Zamiast żądanego zeznania, napisałem testament. Było w tem nieco taktyki, ale poczęści powodowany byłem także przekonaniem, że po ustawicznych groźbach jakiemi przez lat kilka straszył mnie Konstanty, może już niewydobędę się z pod jego pięści. Zabiera nazajutrz papiery Niewodowski; lecz zaledwo zajrzał do osnowy pisma, wraca pędem zadyszany i zaklina, abym podarł com napisał, bo ściągnę na siebie srogą zemstę. Rzeczywiście, wstęp testamentu wyrażał pobudki do niego w słowach, które podobać się niemogły. Na nalegania poczciwego kapitana, podarłem pismo, i wrzuciłem do sprzętu, który zdobił najskromniejszy kącik mojego mieszkania. Jakież było moje zadziwienie, gdy w kilka godzin potem, K. podał mi przez dziurkę od klucza karteczkę, z której dowiedziałem się, że wywleczone pismo, rozłożone na podłodze w pobliższej komórce, suszyło się dla wysokich namiestników brata carskiego, może dla niego samego! Stało się to z przyczyny, że drugi z wysłużonych weteranów, wielki służbista, dopełniając ściśle przepisanych obowiązków, przejrzał bacznie, czego doglądać był obowiązany i zdał urzędownie sprawę komendantowi. Gdy, prócz tego, arkusze były pewnie porachowane, niemógł prawdy zataić komendant. Czekałem z wielką niecierpliwością co ztąd nastąpić miało. Przybył niebawem Kołsaków z wygoworem. Skończył przecież natem, że przez nadzwyczajne dla mnie względy, zatai wszystko przed W. księciem. Tego samego dnia uwolniony zostałem od kaźni głodowej i zamknięto śledztwo.

Niezaraz wszakże odzyskałem wolność. Przynajmniej otrzymałem pozwolenie przechadzania się, najprzód po korytarzu, potem po dziedzińczyku. Przechadzaliśmy się kolejno z sąsiadem moim. W dni służby poczciwego weterana, mogliśmy się zbliżyć, rozmawiać. K. ile mieszkaniec Warszawy, miał większe łatwości; dostawał książki i wiadomości, któremi dzielił się ze mną po bratersku; pierwej dozwoloną mi była tylko biblia i to protestancka. Ze swej strony Niewodowski przynosił mi pod szlafrokiem gazety. Opatrzyłem się w papier i ołówki do korespondencyi. Więzienie stało się bardzo znośne. Prawda, że to była pora letnia, miesiące maj i czerwiec; jasność dnia przedłużała się do samej nocy. Gorzej było tym co przesiadywali zimę, dni ciemne, a przy piecu, który w tak ciasnej izdebce piekł więźnia aż do potów. Zakonnicy, co przed nimi tam mieszkali, pomagali sobie, odnawiając powietrze przez drzwi i okna. Wkrótce powiększyło się nasze grono, ale nowi więźniowie zamknięci zostali na wierzchniem piętrze. Między nimi był Gurowski Adam, co tak ohydnie zakończył swój zawód. Wtenczas wrócił był dopiero z uniwersytetu Heidelberskiego; postępki jego były już przecie takie, że prawie przewidzieć było można, czem będzie. Był kącik w klasztorze pokryty deskami źle spojonemi; tam urządziliśmy komunikacyę między pierwszem a drugiem piętrem. Wnet, na pociechę odłączonych, wychodził z pierwszego piętra dzienniczek na karteczce — *Karmelita bosy* — z wiadomościami jakie zebrać się dały. K. zdobił go stosownemi do okoliczności obrazkami.

Upłynęło tak siedm niedziel. Sejm zamknięty został. Car opuścił Warszawę, a wiedziałem już że matka moja przyjechała i zażądała posłuchania tak u Cara jak u W. Księcia. Opuszczała mnie nadzieja rychłego uwolnienia. Szczęściem, pomyliłem się. Konstantemu chodziło o to, aby każdy wiedział, że łaski równie jak kary od niego samego zależą. We dwie niedziel po odjeździe Aleksandra przybywa do więzienia Kołsaków i oznajmia wszystkim, że wolni jesteśmy, ale stawić się jeszcze mamy przed W. Księciem. Zmówiliśmy się zaraz, aby każdy w swojej komórce ukrył zapas papieru i ołówków. Że to więzień odkryje, mogliśmy bezpiecznie spuścić się na przenikliwość każdemu właściwą. Zaszły powozy; powiózł nas do Belwederu prezes policyi Lubowidzki. Ogarnęła rozpacz Gurowskiego. W. Kniaź zelżył go sromotnie przed odesłaniem do Karmelitów; bał się więc podobnej raz jeszcze odprawy. Chciałem go pocieszyć i wyrwało mi się z ust słów kilka, które mógłem był drogo przypłacić. Nie byliśmy sami; doniesiono coś Konstantemu, bo w pierwszem do mnie słowie wystąpił z wyrzutem, żem jeszcze „buntów“ niepoprzestał. Powtórzył mi też, co powiedział mojej matce, że, jeżeli raz jeszcze wpadnę w jego ręce, już światła dziennego nie ujrzę; że mnie zgnoi pod ziemią, że, jako węglarza, użyje do wycierania kominów. Kilka minut trwały te i podobne groźby, poczem ukłonił się, i odzyskałem wolność. Wychodząc, spotkałem na schodach jenerała Paca. „Na mnie kolej,“ rzekł do mnie. Rzeczywiście, powołany był także do *wygoworu*, nie pamiętam już z jakiej przyczyny. Lubowidzki poradził mi, abym czemprędzej opuścił Warszawę. Dowiedziałem się dopiero, że na rozkaz dany żandarmeryi kaliskiej, przejrzany był mój dom i zabrane papiery; między temi tłumaczenie prawie już gotowe drugiego tomu Ferranda; tak, później zabiorą Prądzyńskiemu część znaczną tomu pierwszego wraz z numerem gazety z roku 1890, w którym wystawił spodziewany obraz Moskwy, nie nader onejże pochlebny.

Szczęśliwy byłem z obrotu rzeczy. Odkąd stanęło więzienie stanu, korciła mnie ochota nawiedzenia go. Przeszedłem próbę, i dziecinnie mnie to ucieszyło. Nieprzewidywałem, że w kilka miesięcy później czekała mnie daleko cięższa. Odkryto w Zamościu coś nowego przeciw Łukasińskiemu. Mówią, że uknować miał zamach na opanowanie twierdzy; podobniej, na wyswobodzenie siebie i współwięźniów. Osądzonego na śmierć Konstanty obdarował życiem, ale pod kijami badać kazał o szczegóły związku, których śledztwo uprzednie nie wykryło. Męczony Łukasiński poczynił wiele zeznań, a między innemi, przeciwko mnie. Zostałem wcześnie o tem uprzedzony; czekał mnie los Łukasińskiego. Dowiedziała się o wszystkiem i matka moja; opanowała ją rozpacz. Namyślałem się, co począć. Wyrwać się, kiedy można, ze szponów tyrana, to rzecz bardzo naturalna; ale ucieczka przed uwięzieniem, byłaby niejako przyznaniem się do winy, utrudniałaby tłumaczenie współobwinionym; wahałem się więc z postanowieniem, gdy o zmierzchu dnia 2go grudnia (1825) najeżdżają nagle dom mój: szef tajnej policyi pułkownik Zas, komendant żandarmeryi województwa Cywiński i komendant żandarmeryi powiatowej; towarzyszyło im dwóch żandarmów i kilku kozaków. Wchodzi Zas i oznajmia, że przybył *p rteur d'un ordre désagréable, celui de m'amener devant le Grand Duc*. Już osadzone były wszystkie drzwi. Cywiński zajął zaraz biblioteczkę, gdzie było biuro z papierami. Wzięto się do rewizyi, raczej do zaboru tychże. Znalazła chwilę matka moja do zbliżenia się do mnie i zaklęcia, żebym uciekał, bo nie przeżyje, mówiła, uwięzienia mego. Jednocześnie daje rozkaz służącemu, aby pobiegł do stajni i przyprowadził mi konia pod parkan ogrodu; sama wpada do pokoju, którego drzwi wychodziły na ogród i każe takowe odryglować. Pokój nie był oświecony; biedna matka nie dostrzegła, że w kącie stał żandarm. Ten natychmiast pobiegł ostrzedz oficerów. Ucieczka, chociażbym był o niej zamyślał, stała się prawie niepodobną. Kazałem rzeczy pakować, a razem przyrządzać herbatę dla gości i siebie. Cały dom był w wielkiem zamięszaniu. Nie mogąc się niczego dowołać, wyszedłem przed dom, i, żeby przyspieszyć usługę, obróciłem się do oficyny. Dwóch żandarmów postępowało za mną krok w krok. Łączył oficynę z ogrodem parkan. Muszę tu przypomnieć, że, kilka lat wpierw, pojawiło się w Warszawie znakomite towarzystwo skoczków konnych, które sprowadzało codziennie na hecę liczną pnbliczność. Między zwykłymi widzami, znaleźliśmy się i, przyjaciel mój Brykczyński i ja, i tak nas bawiły te grzyska, żeśmy się wzięli do nauki jeżdżenia konno i woltyżowania. Biednemu przyjacielowi mojemu rozwinęła ta igraszka chorobę piersiową, która go wpędziła do grobu; mnie miała wybawić z wielkiego nieszczęścia. Zbliżywszy się do parkanu, jednym skokiem znalazłem się na drugiej jego stronie. Pogoń trudna była żandarmom w ogromnych płaszczach i ogromnych bótach, więc czemprędzej pobiegli do koni; na koń wsiedli kozacy. Ale wypadło im najprzód przebiedz podwórze, potem okrążyć parkan ogrodowy. *(Dokończenie nastąpi.)*

bnymi ku temu i władającymi dokładnie językiem polskim.

Co się w końcu tyczy strony finansowej, będącej w każdym razie wielkiego znaczenia, to obecnie finanse państwa do tego stopnia się wzmogły, że potrzebne ku temu nakłady, będzie mogło państwo bez wyrządzenia jakiejkolwiek w innym kierunku szkody z łatwością ponieść; w najgorszym razie możnaby zrobić początek, zakładając tylko dwa lub trzy wydziały, co zresztą pozostawia się decyzyi królewskim rządom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Turcya.

Wspomniany w onegdajszym przeglądzie artykuł *Daily Telegraph* o intrygach Ignatiewa w Konstantynopolu, przynosi następujące szczegóły:

Poseł rosyjski przyobiecał pomoc swemu przyjacielowi Mahmudowi paszy i w tym celu udawał się wiele razy do Sułtana bez żadnych istotnych powodów, aby osobisty wywrzeć wpływ na niego. Szczególniej starał się Ignatiew korzystać ze słabostki Abdul-Asyza, wystawiając mu niebezpieczeństwa, jakiemi jest otoczony, i dowodząc, że jedynie przez przymierze z Rosyą może się od nich zasłonić. Straszono Sułtana spiskami na jego tron i życie, wzburzeniem umysłów, jakie zaszczepiły w ludzie liberalne skłonności niektórych członków gabinetu, mianowicie zaś Midata paszy. Spiski miała knuć partya Murada efendego, przeciwnika następstwa tronu starszego syna Sułtana. Z drugiej strony zapewniono, że wice-król Egiptu pragnie opanować tron w Konstantynopolu i przekupia Ulemów, oraz inne znakomite osoby. To jest powodem, mówił Ignatiew, dla którego wicekrólowi tak chodzi o rozszerzenie swej władzy. Zarazem postarano się podmówić wice-króla, aby w tym samym czasie poczynił kroki, usprawiedliwiające pozornie prawdziwość oskarżeń. Intryga tak była zaszła daleko, że Mahmud już miał napisany traktat z Rosyą, i przez osoby mające przystęp do Sułtana przedstawił go panującemu pełnemu obaw i nieufności. Sułtan był już przekonany, że tylko przy pomocy Rosyi może zapewnić koronę swemu synowi, i że Mahmud jest najmędrszym i największym mężem stanu w Turcyi.

W tym czasie jednak ciało dyplomatyczne zostało zawiadomione o intrydze i natychmiast ambasadorowie pod przewodnictwem angielskiego wzięli się do zniszczenia planów rosyjskich. Przeciw Ignatiewowi utworzyła się formalna liga, do której przystąpił gabinet turecki. Przed samą słabością swoją udał się Wielki Wezyr do Sułtana, i w imieniu dyplomacyi oraz całego gabinetu wystawiał mu niebezpieczeństwo, jakie na państwo spaść musi przez przyjęcie podobnej polityki; zapewnił przy tem Sułtana, że obawy spisków nie mają żadnej podstawy, a że cała Europa jest zaniepokojoną intrygami rosyjskiemi. Nazajutrz Wielki Wezyr zachorował i sprawa pozostała nierozstrzygniętą. W podobnych okolicznościach korespondent pomienionego dziennika doradza formalne przymierze pomiędzy Turcyą, Austryą i Niemcami, do któregoby zapewne przystąpiły i Włochy, oraz zapewnia, że myśl takiego przymierza jest przedmiotem nieustannych narad pomiędzy dworami. Główne stanowisko przyznaje Keudellowi, mającemu w Konstantynopolu wielki mir. Do niego z natury rzeczy przyłączają swe usiłowania posłowie Austryi i Włoch, a jakkolwiek dotychczas nic stałego nie uczyniono, to przecież dążą stale do popierania wszelkiemi środkami myśli przymierza.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 stycznia. Wystawa starożytności już tylko dwa dni otwartą będzie od godz. 11ej do 4ej.

— Na medal dla T. Morawskiego nadesłał nam p. A. Sozański z Sambora 2 złr. 50 cent.

— P. Stanisław Bartman, rodem z Tarnowa, otrzymał w dniu dzisiejszym stopień doktora praw na tutejszym uniwersytecie.

— Antoni Piotrowski, szewczyk od p. Sosnowskiego, znalazł wczoraj na Małym Rynku kołnierzyk przeszywany czarnemi paskami.

— Wczoraj wieczór przytrzymano Walentego Zielińskiego, gdy wyprowadzał taczki z domu w Rynku, w którym murarze pracują. Udawał on głuchoniemego, lecz mu się to nie udało.

— Z pod **Oświęcimia** 22go stycznia. Dnia 20 b. m. około 10ej wieczór wszczął się pożar w Monowicach i tak się rozszerzył, że 19 domów i 10 stodół, wartości przeszło 20,000 złr., ze wszystką krescencyą zgorzało. Ogień byłby się jeszcze dalej rozszerzył, gdyby p. Karol Nowogrodzki, wysłużony lekarz wojskowy, oraz burmistrz Oświęcimia, nie był z sikawką osobiście przybył i kazał dachy sąsiednich domów rozebrać, a nietylko zachęcał ludzi do obrony, ale i osobiście brał w niej czynny udział. Nie na tem jednak ograniczył pomoc swoją, bo przybywszy nazajutrz do Monowic, opatrywał chorych i przy ratunku ranionych włościan.

— I *Gaz. Toruńska* bierze szczegóły o Suffczyńskim z *Przeglądu Lwowskiego,* który je przedrukował z *Czasu.*

— W Pilźnie otworzono stacyę telegraficzną z ograniczoną służbą dzienną.

— *Dz. Poznański* donosi z Wrocławia, że d. 20go b. m. daną tam była w *hôtel de Silesie* zabawa przez Stowarzyszenie przemysłowe polskie, poprzedzona teatrem amatorskim. Przeszło 300 osób było obecnych.

— *Wiarus* donosi, że Gut, znany w publicystyce pod nazwiskiem Bolesława Swierszcza, wróciwszy z wychodźtwa do kraju, został uwięziony i wywieziony na Sybir.

— We środę, kiedy Arcyks. Ludwik Wiktor, najmłodszy brat N. Pana jechał z adjutantem swoim do Prateru, pękła oś tylna powozu, skutkiem czego konie spłoszone, uniosły powóz. Woznica spadł z kozła, a dopiero przy „Carltheater“ dwóch strażników policyjnych zabiegłszy koniom, przychwyciło je. Arcyksiążę i jego adjutant nie doznali żadnej szkody.

— Śmierć W. Księżnej Heleny, wdowy po W. Ks. Michale Rosyjskim nastąpiła d. 21 b. m. o godz. 2ej po południu, o czem donieśliśmy w telegramie tegoż dnia otrzymanym. Urzędowy *Dziennik Warszawski* donosząc o tem d. 22, mówi, że wiadomość ta doszła do Warszawy tegoż dnia rano. Dziennik ten wyszedł z czarną obwódką żałobną. Inne jednak pisma warszawskie będą mogły dopiero nazajutrz t. j. d. 23 powtórzyć tę wiadomość; uie wolno im bowiem wiedzieć tego wcześniej aż w 24 godzin po ogłoszeniu urzędowem.

— Sprawa Neczajewa miała się rozpocząć d. 20 b. m. przed sądem przysięgłych w Moskwie. Dotychczas nie mamy jeszcze sprawozdań z procesu; utrzymują tylko, że Neczajew nie chciał przyjąć obrońcy i sam będzie się bronił. Odmówił on wszelkich wyjaśnień i utrzymuje, że można go sądzić za przestępstwo polityczne, ale nie za zabójstwo Iwanowa. Akt oskarżenia ma się powoływać na zeznania: Uspieńskiego, Kuźniecówa, Pryżowa i Nikołajewa, którzy wzięli udział w zamordowaniu Iwanowa, ponieważ zaś są wysłani do ciężkich robót, naocznie więc stawać nie będą. Prócz tych jednak zeznań będą stanowiły podstawę procesu zeznania powołanych świadków. *Petersburski Listok* donosi nadto, że ostatecznej rozprawie będą towarzyszyli: reprezentant rządu Szwajcarskiego w osobie konsula tego państwa, oraz przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych i 3go oddziału (policyjnego) przybocznej kancelaryi Cara.

— D. 13 stycznia w nocy powstał ogień w wielkim teatrze miejskim w Odessie, a nazajutrz zostały po nim tylko gruzy. W południe 14go, kiedy się już dopalały resztki budynku, upływał właśnie termin zabezpieczenia, i wtedy wniesiono do kasy zabezpieczeń opłatę. Teatr był zabezpieczony na 150 tysięcy rubli, a sprzęty jego na 40000 rubli. Ponieważ ogień wybuchł jeszcze wtedy, gdy zabezpieczenie obowiązywało, przeto zachodzi tylko pytanie, czy z godziną 12 w południe d. 14 b. m., z którą zabezpieczenie ustawało, powinna była kasa zabezpieczeń przyjąć opłatę polizzy, jak niemniej czy szkody zrządzone po godz. 12ej w południe winny być wynagrodzone.

— W Paryżu była w niedzielę wieczór burza z gradem, grzmotami i piorunami, która przeciągnęła przez całą Francyę i wielkie zrządziła szkody. W Paryżu w trzech miejscach uderzył piorun. Grad wpadł do teatru Odéon przez otwór nad żerandolem i potłukł kule szklane i cylindry gazu, co sprawiło popłoch między publicznością, gdyż kawałki szkła spadały na dół.

— Podczas pogrzebu cesarza Napoleona okradziono jego służącego Piotra Vincent, a między innemi kosztownościami skradziono mu sześć wielkiej wartości zegarków, niektóre zaś z nich były własnością cesarza. Policya londyńska śledzi za złodziejami, lecz nie pyta, zkąd się wzięły zegarki cesarskie w mieszkaniu lokaja w innym domu zamieszkałego.

Teatr. W sobotę dnia 25 stycznia na dochód p. Marceliny Ekerowej po raz pierwszy: *Wesołe kobiety windsorskie*, komedya w 5 aktach Williama Shakespeara, przełożył dla sceny krakowskiej Wł. Sabowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— *Wystawa starożytności i zabytków sztuki* w pałacu biskupim, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej. Cena biletu wejścia: w poniedziałek 1 złr., w niedzielę 30 cent., w inne dni po 50 centów. W poniedziałek wystawa zamkniętą zostanie.

— Dnia 22 stycznia pogoda; termometr od + 4·6 spadł wieczorem na — 1·6 R. Barometr zwolna idzie w górę; dnia 23 stycznia o godz. 6ej rano stan jego był 322.14, termometru — 0·6 R. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 25 stycznia: Nawrócenie Śgo Pawła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 23 i 24go stycznia.

Dowóz zboża na targ wczorajszy na Baranie był tak mały, i to tylko z mniejszych posiadłości, że nawet cen nie notowaliśmy. Przyczyną tego są miejscami tak zepsute drugi, że ich trudno z ciężarami przebyć.

W skutek tak niepogody, jako też i zbyt zepsutych dróg, dowóz zboża na dzisiejszy targ kleparski był nadzwyczaj mały. Zakupno robiono po największej części z wsypek. Ceny zaś z braku kupców cokolwiek spadły.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 10·60 do 13·20, białą od 11·— do 13·40, żyto na wagę 160 funt. 9·— do 9·15, na miarę od 8·40 do 8·50, jęczmień 140 f. od 6·50 do 7·—, owies 100 funt. od 3·75 do 4·— złr.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 23 stycznia.

Posady: Notaryusza w Ulanowie i w Brzostku, podania w 14tu dniach. — Poborców w urzędzie cłowym w Majdanie i w Szczucinie (500 zł.), podania w 3ch tygodniach.

Licytacye: W sądzie pow. w Dobromilu d. 28 marca licyt. egz. realn. N. 32 w Krościenku.— W starostwie Stanisławowskiem licyt. przez oferty d. 13 lutego w celu wykonania zwykłych budowli zachowawczych na gościńcu urzędowym.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Kętach Mojżesza Bronnera o nakazie zapłaty hr. Adeli Dunin Borkowskiej 1900 zł. — Sąd pow. w Jarosławiu o uznaniu Fedka Ubogiego z Sobiecnia za marnotrawcę.

Zawezwania: Sąd powiat. w Ropczycach Józefa Bohotę z Rzegocina, którego pobyt od r. 1839 nie jest wiadomym, aby dał o sobie w przeciągu roku znać, inaczej uznany będzie za zmarłego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 22 stycznia. *Südd. Cor.-Bureau* nazywa bezzasadnem twierdzenie pewnéj korespondencyi monachijskiéj, w *Nürnb. Correspondent*, jakoby pod względem kwestyi odwołania hr. Tauffkirchen z Rzymu nie było w radzie ministrów zgody.

Wersal 22 stycznia. Włochy i Francya nie przyjmują propozycyi Grecyi, aby kwestyę o Laurion poddać pod orzeczenie mocarstw. Rosya podejmuje teraz kroki u rządu greckiego. — Jenerał Leflô jest tu spodziewany.

Londyn 23 stycznia. Półurzędownie zaprzeczają ze strony władz indyjskich, aby prawdziwą była wiadomość podana przez *Daily News* o odstąpienie perskiej prowincyi Chorassanu Moskalom; odstąpiono im tylko dolinę Attreku. — W południowej Walii w kopalniach węgla, bardzo niebezpieczny jest przybór wody z powodu zaniechania robót. Fothergill daje górnikom po 8 szylingów (4 złr.) za dobywanie węgla i obsługiwanie pomp, lecz robotnicy należący do stowarzyszenia odmawiają. — Dotychczas 25 miast włoskich nadesłało adresy kondolencyjne Cesarzowej Eugenii.

Londyn 23 stycznia. Dzienniki ogłaszają pismo posła perskiego, który odpiera jako bezzasadne doniesienie o zawarciu tajnego przymierza między Persyą a Rosyą względem odstąpienia Rosyi pewnej części posiadłości nad brzegami Attreku.

Bern 22 stycznia. Kératry w piśmie do wielkiéj Rady kantonu Walijskiego utrzymuje, że poseł francuski poczynił u prezydenta Związku urzędowe kroki, aby przez uchwałę związkową pozostawioną było dotychczasowemu towarzystwu kolei włoskiéj koncesya, którą mu odebrano.

Ateny 22 stycznia. Rząd zgadza się na sąd rozjemczy złożony z reprezentantów Niemiec, Anglii, Austryi i Rosyi, pod warunkiem, aby mocarstwa te poprzednio objawiły zdanie swoje pod względem prawnéj strony sporu. — H. Darù odjeżdża podobno ztąd jutro.

Nowy Jork 22 stycznia. Ciało prawodawcze kraju Nowojorskiego wybrało deputowanego Conklinga a Ciało prawodawcze Pensylwanii deputowanego Camerona, senatorami. — Według doniesień z Peru, zrobiono zamach na życie prezydenta Pardo, lecz ten nie powiódł się.

W liście wiedeńskim znajdą czytelnicy zebrane pogłoski obiegające stolicę w dziennikach, z powodu zwłoki w przedłożeniu projektu reformy, której końca oznaczyć nie mogą. Przedłożenie bowiem, jak się zdaje, nie nastąpi nawet na przyszłem to jest na wtorkowem posiedzeniu Rady państwa. Zwłoka ta, jeżeli jednemu z dzienników wierzyć można, wywołała żywe rozprawy na zebraniu komisyi finansowej, i tam mieli ministrowie oświadczyć, że lubo na tem przyszłem posiedzeniu nie przedłożą projektu, to spodziewają się być w możności oświadczenia kiedy ów projekt ustawy wniosą do Izby. Jeżeli to doniesienie jest prawdziwe, o czem jednak wątpimy, uważalibyśmy oświadczenie to rządu jedynie za sposób użyty przez rząd do uspokojenia gorączki i uchylenia się od nieznośnego nacisku, jaki nań wywiera wiernokonstytucyjne stronnictwo, przynajmniej aż do wtorku. Wątpimy atoli, aby rząd tak wielkie znów uczynił stronnictwu ustępstwo, które mu nakłada nietylko co ma zrobić, ale nawet chce koniecznie wiedzieć chwilę, kiedy się jego woli zadość stanie.

N. fr. Presse oświadcza na wstępie uroczyście, ale nie bez rozdrażnienia, że już nic nie ma w przedmiocie reformy wyborczej do powiedzenia. Jednakowoż *si finis bonus*... pisze artykuł osnuty na artykule z *Debats* o którym wspomnieliśmy onegdaj. Jestto powtórzeniem wszystkiego, co pisała, bo jak wiemy, *Debats* podały wszystkie wiernokonstytucyjne argumenta. Reforma jest konieczną, piszą one, a *N. fr. Presse* nie dodaje, że tylko supremacya niemiecka czyni ją konieczną, bo bez niej nie może wszystkiego owładnąć. Powtarza za *Debatami*, że Polacy przyjąć powinni reformę z ogólnych, parlamentarnych, austryackich, galicyjskich i narodowo-polskich *(sic)* względów. Ale *N. fr. Presse* nie dodaje wcale odpowiedzi na dowody nasze, że ogólne względy dla monarchii każą nam odrzucić drogę przez centralizacyą do despotyzmu wiodącą, że parlament zamieni się w narzędzie lub w konwent, że Austrya właśnie utraci siłę, jaką jej daje korona przedstawiająca składową monarchię, że Galicya oddana na łaskę nienawistnego stronnictwa, utraci autonomię, będącą jej narodowości rękojmią, że to samo czyni już zupełną sprzeczność między reformą, a narodowo-polskiemi względami. O tem wszystkiem, o czem *Debats* nawet w imieniu emigracyi polskiej piszący mogły nie wiedzieć, nie wspomina *N. fr. Presse*, jak również, że reforma wyborcza tylko za pomocą zgwałcenia konstytucyi przeprowadzoną być może.

Lecz co wybaczyć można dziennikowi francuskiemu, wdającemu się w nie swoje rzeczy, to trudno usprawiedliwić w piśmie, które postawę monitora przybiera. I tak *Debats* radzi Polakom, aby przyjęli reformę, bo wystawa powszechna bliską; w tej chwili więc nie trzeba robić trudności i niepokoju; przytacza nawet słowa „że kto gości do siebie zaprosił, ten niechce mieć u siebie hałasu“ jako argument, dla którego Polacy swoje przekonanie i zasadę winni poświęcić. I znów *N. fr. Presse* powtarza jako argument wystawę; i dalej, że opór na nic się nie przyda, skoro rząd ma ⅔ głosów zapewnionych. *Debats* pisząc to, niespotrzegły się, że wtedy opór Polaków nie zrobi hałasu, nie będzie „gości“ niepokoił, nie wywoła kryzys. *N. fr. Presse* pisze wyraźnie, że hr. Andrassy popiera gabinet, skąd wnosi, że będzie przeciw Polakom. I dopiero groźby te same co w *Débats*, niestety, nawet do tego stopnia, że wzywa w pomoc nieukontentowanie, a raczej potępienie, jakie wywoła opór Galicyi w innych dzielnicach polskich, jak w Poznańskiem, w Warszawie, w Wilnie.... Za to wdzięczni jesteśmy *N. fr. Presse*: po raz pierwszy uznała ona tę moralną Polskę, która, chociaż części jej rozerwała fizyczna siła, istnieje spójnią wyższą, jaką Polakom daje miłość ojczyzny. Niech się na to spuszczą i *Débats* i *N. fr. Presse* i zostawią Polakom sąd o względach narodowo-polskich.

Komisya pruskiej Izby deputowanych, której powierzono do opinii wnioski rządowe przeciw Kościołowi, składa się z 21 członków. Skład jej jest następujący: 3ch konserwatystów, trzech wolnokonserwatystów, trzech z środka, sześciu narodowoliberałów, dwóch postępowców i jeden Polak (ks. Czartoryski). Postępowców chciano wybrać trzech, tak jak z innych frakcyi, ale gdy Polacy zażądali przynajmniej jednego dla siebie miejsca w komisyi, przeto jeden postępowiec musiał ustąpić, co tem łatwiej mogli zrobić, że przeciwnicy ustaw najwyżej 7 głosów liczą w komisyi. Przewodniczący tej komisyi Benningsen naznaczył sprawozdawcą Dra Gneista. Komisya ma naprzód orzec, czy propozycye rządowe są zgodne z konstytucyą i zdać naprzód Izbie sprawę co do tego, czy ustawy naruszają konstytucyę albo nie, a dopiero po odnośnej uchwale Izby, komisya weszłaby w ocenę wniosków.

Zdaje się, że naczelna rada kościelna ewangielicka nie usunie Dra Sydowa, to jest nie potwierdzi orzeczenia konsystorza. Przynajmniej dzienniki liberalne utrzymują, że Sydow nie naruszył podstawy chrystyanizmu, zaprzeczając Chrystusowi bóstwa. Dopóki Lasker będzie w sejmie rozstrzygał kwestye kościelne a w publicystyce *National Ztg*, dopóty nic zadziwiać nie może w Prusiech.

Germania pisze: „Aby zapobiedz niedokładnym i przesadnym pogłoskom, nadmieniamy, że ze strony episkopatu niemieckiego pod względem nowych projektów ustawodawczych kościelnych, wniesionem będzie przedstawienie do Cesarza Jmci i do Izby wyższej, skoro projekta te zamienione zostaną w Izbie niższej w uchwałę. Brzmienie jednak tego podania nie jest jeszcze nawet ułożone, a choćby i tak było, niepodobna byłoby ogłaszać go przed wręczeniem komu należy“.

Przypomną sobie czytelnicy, że telegram wysłany do Papieża ze zgromadzenia katolików w Bonn dziękujący za alokucyę, przytrzymany został i do Berlina przesłany. W imieniu zgromadzenia podpisało ten telegram trzech obywateli znanych. Obecnie wytoczono im proces o pochwalenie aktu mieszczącego obrazę majestatu. Wszakże nie mogło być w alokucyi obrazy majestatu, gdyż nie było wzmianki o Cesarzu.

Komisya konstytucyjna zgromadzenia narodowego francuskiego uchwaliła 19 głosami przeciw 9, w sprawie o stosunkach władzy prawodawczej do wykonawczej, że dopiero po uchwaleniu projektu wysłucha Thiersa. Tak dalece nie dowierzała jego wpływowi i obawiała się nowych z jego strony nalegań. Uchwaliła ona art. 1y projektu z poprawką księcia Décazes dozwalającą Thiersowi zabierać głos w izbie przy obradach nad projektami ustawodawczemi, co się zaś tyczy zabierania przezeń głosu w razie interpelacyj, zastrzegła sobie na później postanowienie.

Z powodu domysłów dziennikarstwa austryackiego, iż zapowiedziana podróż Cesarza niemieckiego do Petersburga ma związek z polityką rosyjską w Azyi środkowej, zaprzeczają temu półurzędownie z Petersburga, dodając, że zamiar tej podróży powzięty był jeszcze we wrześniu i wtedy dano w Berlinie obietnicę, a bliżej ją określono podczas pobytu księcia Karola pruskiego w Petersburgu na obchód orderu S. Jerzego. Wtedy naznaczono początek kwietnia na tę podróż.

Dzienniki angielskie ogłaszają zaprzeczenie posła perskiego o istnieniu traktatu, mocą którego Persya miała się zobowiązać odstąpić Rosyi jakąkolwiek część swoich posiadłości. Natomiast *Presse* wiedeńska zamieszcza prywatny telegram z Teheranu, który potwierdzając niniejsze zaprzeczenie, przynosi niemniej szczególną wiadomość, że Rosya wraz z Persyą będzie prowadziła wspólną wojnę przeciw Turkomańskim ludom i że wojska rosyjskie stoją już w Astrabadzie, mieście perskiem nad morzem Kaspijskiem. Gdyby ta wiadomość była prawdziwą, dowodziłaby tylko, że Persya już teraz jest wazalem Rosyi; cóżby dopiero było po zdobyciu Chiwy. Poseł perski Malkom chan, jak donoszą dzienniki petersburskie, przedstawiał się Carowi, a potem miał długą naradę z księciem Gorczakowem.

Co znaczyło telegraficzne doniesienie o zawieszeniu reform municypalnych w Porto-Rico — nie wiemy. Jeszcze te reformy nie są nawet sformułowane, lecz tylko dotąd ogólną nazwą objęte obok zniesienia niewoli. Stały się zaś one niezbędne, choćby z powodu wyzwoleńców i ich praw obywatelskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 24 stycznia. Na posiedzeniu Izby wyższej toczyły się dalej rozprawy budżetowe. Prezes ministrów w długiej mowie wyłuszcza, że położenie finansowe bynajmniej nie wznieca obaw. Rząd przyjmuje wnioski wydziału finansowego i przedłoży projekta ustawodawcze tyczące się podwyższenia podatków, katastru gruntowego, kodeksu karnego, kodeksu handlowego i towarzystw akcyjnych. Mowa ministra przyrzekająca pożyteczne instytucye, przyjętą została jak najlepiej.

Petersburg 23 stycznia. *Goniec urzędowy* rozbiera wymianę myśli między Rosyą a Anglią ze względu na kwestyę Azyi środkowej i nadmienia, że od trzech lat odbywa się wymiana depesz z Londynem w tym przedmiocie, dotychczas prowadzona ciągle przyjaźnie, przy czem żadna różnica zdań nie pojawiała się.

Paryż 24 stycznia. Sądy wystąpiły przeciw kilku bankom podejrzanym o oszustwo i aresztowały kilka osób zajmujących stanowisko wybitne.

Londyn 24 stycznia. Parowiec „Nordfleet“ wiozący wychodźców do Australii, uderzony na kanale Kaletańskim przez jakiś parowiec obcy, poszedł na dno i utonął. Z 412 osób tak podróżnych jak służby okrętowej, ocalało tylko 85 osób. Nie jest wiadome nazwisko obcego okrętu, który nie zatrzymawszy się wcale, płynął dalej.

Kurs. Wiedeń d. 24go stycznia godz. 4. 4% zjedn. dług państwa banka. 67·20. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 71 35 — Losy z r. 1860 103 75. — Akcye banku 967. — Akcye kredytowe 333 25. — Londyn 109 10. — Srebro 107·15 — Dukat —. — Lombardy 188·50 — Losy z r. 1864 144·50. — Akcye franco-austr. 131 25. — Napoleondor 8·69. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 228·—. — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. 150 — Akcye kolei północ.-wschod. 156·25. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 205·75 — Obligacye indemniz. gal. 76·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 249·—. — Akcye anglo-banku 297 25 Akcye kolei rządowéj 333 —. — Akcye kol. niedzn. 172·50. — Akcye kol. Rudolfa 170 —. — Tramway 368 —. — Akcye banku budowy 209·50. — Akcye kolei wschod. 129 50. — Akcye banku anglowęgiersk. 98 —. — Akc. kolei zjed. 261·50.— Losy tureckie 76·80. — Losy prem. węgiers. 102·30. — Akcye kolei bogumińskiej 180·50. — Akcye kolei ces. Elżbiety 249 50.— Akc. kolei płn.-zach. 214 75 Akc. frank. węgiers. 100·—. — Ogólny austr. bank 362·—. Akcye nowego wiedeńskiego Tow. Tramway —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 stycznia.

(Wartość kuponów do 25 styczn.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	107 50	106 50	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	106 75	106 —	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	149 50	148 25	—
Talary pruskie „ 100 tal.	163 25	162 25	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 16	5 08	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 74	8 64	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz kup. b.)	76 75	76 —	1 10¼
4% listy zast. „ „ „ 100	73 —	72 —	—26⅔
5% „ „ „ 100	80 —	79 —	13⅓
5½% Listy Z. 36-l. pł. sreb. (Zakł. Kred krak.)	96 —	95 25	36⅔
6% „ „ 36 „ „ bn.l.A	93 —	92 25	1 40
6% „ „ 18 „ „ „ „ B	94 —	93 50	1 40
5% „ hipot. „ „ „ 100	89 75	88 25	2 40
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	95 —	93 50	- 40
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	100 50	99 50	- 40
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	102 —	99 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s. (oprócz kup. bież.)	37 —	34 —	- 26⅔
„ „ Hipoteca. z 80% „ „ „ 1 „	137 —	134 —	—53⅓
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	130 —	127 —	—75
„ „ Lwow.-Czern. „ 300	152 50	150 —	2 33¼
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	98 25	96 25	— 20
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 25	93 50	— 35⅓
4% „ „ „ „ II „ 100	94 25	92 50	— 35½
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 25	92 50	— 44½
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	79 75	78 50	60
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	45—	43—	—

Wiedeń 22 stycznia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	67 10	67 —
% „ „ „ sreb.	71 35	71 25
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 75	94 25
„ „ czeskie	95 —	— —
„ „ „ węgiersk.	79 25	78 75
„ „ „ galicyjsk.	77 50	76 75
„ „ „ bukowiń.	75 —	74 50
„ „ „ siedmiogr.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol, (po 300 frank.) 120 złr	99 20	98 80
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 60	90 40
4 „ galicyjskie	— —	73 50
5 „ „	30 50	— —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	94 75	94 —
5 „ węgiersk. losow. . .	85 50	85 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat. .	88 50	88 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	115 —	114 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	310 —	309 —
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	103 90	103 65
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860 . . .	124 50	123 50
Losy pożycz. z r. 1864	144 —	143 75
„ prem. poż. węgier. .	102 —	101 75
„ Comorente . . .	26 —	25 —
„ Kredytowe . . .	185 —	184 50
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	96 50	95 50
„ księcia Salm . .	40 —	39 —
„ „ Palffy . .	27 25	26 75
„ ks. Klary . . .	39 50	38 50
„ hr. St. Genois . .	31 —	30 —
„ miasta Budy . .	24 —	27 —
„ ks. Windischgraetz	23 50	23 —
„ hr. Waldstein . .	23 75	— —
„ hr. Keglevich . .	18 —	— —
„ Rudolfa . . .	15 25	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr. . .	967 —	965 —
Zakładu kredytowego .	329 50	329 —
Żeglugi parow. na Dun.	635 —	634 —
Kolei północ. Ferdynada	2205	2200

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a. .	331 50	330 50
„ zachodn. c. Elżbiety	248 —	247 75
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej . .	188 —	187 50
„ Galicyjskiej . .	228 50	228 —
„ Czerniowickiej .	151 —	150 —
„ Albrechta . . .	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	155 50	155 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	170 50	169 50
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	173 —	172 —
„ „ Koszycko-Bogum.	181 50	179 50
„ „ Siedmiogrodz.	175 —	— —
„ „ Cisańskiej . .	241 —	240 —
„ „ wschod. węgier.	129 50	129 —
„ „ austr. północno-zachodniej .	215 —	214 —
„ „ Franc. Józefa	21 —	220 50
Akcye banku anglo-austr.	296 —	295 50
„ „ anglo-węg.	99 —	98 —
„ austryack. ogóln. .	362 50	362 —
„ Zakł. kredyt. węg.	177 —	176 50
„ banku franko-austr.	132 —	131 75
„ „ węgierskiego	102 75	102 25
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	305 —	304 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	206 50	206 —
„ dla obrotu ogólnego	240 —	239 50
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie .	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach .	—	—
„ 400 frank. tureckie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	69 10	69 —
„ Koszycko-Bogumiń.	92 —	91 75

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	— —	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	88 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	128 —	127 50
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	108 25	108 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	89 —	88 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	102 —	101 50
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	90 50
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl. .	— —	— —
„ „ w srebrze „	97 —	96 10
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	101 50
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	97 50	97 —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	73 50	73 —
„ „ „ Emisya 1867	— —	85 75
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	88 25	88 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	94 25	94 —
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k. .	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl. . . .	92 —	91 50
Waluty.		
Cesarskie korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę .	5 15	5 13
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 68	8 67⁵
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie) . .	—	—
Souwereny angielskie .	11 —	10 90
Imperyały rosyjskie . .	—	—
Srebro	107 20	106 90
Srebro, kupony . . .	107 25	106 75
Talary związkowe . .	—	—
Pruskie bilety kasowe .	1 63	1 62⁵

Lwów 22 stycznia

	żądają	płacą
Dukat holenderski . .	5 13	5 5
„ cesarski . . .	5 14	5 7
Półimperyał rosyjski .	8 90	8 75
Rubel srebrny rosyjski .	1 73	1 65
„ papierowy „ .	1 48	1 49
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	79 60	79 10
„ „ „ „ 4%	73 —	72 25
„ zast. Banku hip.	89 —	88 50
Obligi indemn. bez kup.	77 10	76 85
Akcye kol. galic. b. kup.	230 —	228 —
„ „ lwows.-czern.	151 50	150 —
„ Banku hipot. gal.	236 —	234 —

Warszawa 21 stycznia

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 50	94 20
„ „ 2 „ „	93 55	93 30
kupon „	—	—32⅗
„ „ nowe „	93 55	93 30
kupony „	—	—41⅔
„ likwidacyjne „	79 80	79 50
kupony „	—	—56⅚
Kolej warsz.-wiedeńska .	96 —	— —
„ „ bydgoskiej . .	73 25	72 50
„ „ terespolskiej .	116 50	115 50
„ „ łódzkiej . .	107 50	— —

W Poniedziałek d. 27 Stycznia r. b. o godz. 10éj z rana, jako w smutną rocznicę zgonu, odbędzie się

Nabożeństwo Żałobne

w KOŚCIELE OO. REFORMATÓW za duszę ś. p. Maryi Felicyi z hr. Tarnowskich

hr. Małachowskiéj

na które pozostała rodzina krewnych i pobożną Publiczność zaprasza. (152)

Zgubiono

srebrną tabakierkę,

jadąc z Krakowa do Dębia. — Uczciwy znalazca zechce ją oddać do Kancelaryi pana *L. Zieleniewskiego*, za dobrem wynagrodzeniem. (235)

Leśniczy egzaminowany,

znający się dokładnie na pomiarach pól i lasów, poszukuje posady w kraju lub za granicą. Bliższa wiadomość pod literami **A. B. C.** w Leżajsku. (151-1-3)

Karol Kozłowski,

znany pedagog, autor dziełka: „Gry i Zabawy dla Młodzieży“, który przez 9 lat wychowywał dwóch młodych książąt Czartoryskich, **otwiera od Wielkiejnocy w Poznaniu**

pensyonat dla zamożniejszéj młodzieży

uczęszczającéj do szkół publicznych. O warunkach dowiedzieć się można pisząc wprost pod następującym adresem: *„Karol Kozłowski u J. O. Księstwa Czartoryskich w Rokosowie, p. Poniecem W. Księstwo Poznańskie.* (150)

Outremer,

ogier gniady, czystéj krwi angielskiéj, po Vermont od Ouverture, **stanowić będzie** w **Jaszczwi** po 60 złr. od klaczy i 5 złr. na stajnię. Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr Jaszczwi, poczta Krosno. (231-1-3)

Sprzedaż węgla.

Od 26go Stycznia r. b. sprzedaje Zarząd kopalni węgla w **Sierszy** przy Trzebini. (234-1-3)

Na kopalni:

centnar w. w. węgla grubego po **20** c.

„ „ „ „ kostkowego „ **18** „

Na stacyi w Trzebini w całych wagonach:

centnar w. w. węgla grubego po **27** c.

„ „ „ „ kostkowego „ **25** „

Mleko piękności liliowe.

A. Maczuskiego Eau de Lys. jest jedynie sprawdzonym środkiem upiększenia, wypróbowanym i uznanym jako najlepszy środek, aby cerę natychmiast zrobić nadzwyczajnie białą, delikatną i miękką. 1 Flakon 1 złr. 50 cent.

A. Maczuskiego Crême de Lys. Skutek téj niezrównanéj pasty na twarz jest nad wszelkie spodziewanie i jedynie **poręczonym** środkiem szybkiego i niewątpliwego wygubienia wszelkich wyrzutów na twarzy, zaskórników, piegów, plam wątrobianych i węgrów. Cena 1 złr.

A. Maczuskiego Savon au lait de Lys, mydło liliowe mléka piękności, najwyborniejsze mydło do gotowalni, posiadające nieocenioną własność oczyszczania cery z wszelkich brudów i nadania młodocianej twarzy nawet w podeszłym wieku. Cena 60 cent.

A. Maczuskiego Velontine, najdelikatniejszy puder ryżowy, nieodpadujący, trwały, niewidzialny na cerze nadaje jéj świeżość młodocianą i białość i utrzymuje twarz zawsze czysto i gładko. Cena 1 złr. 50 cent.

A. Maczuskiego pomada z tłuszczu niedźwiedzi, nieoceniony ochronny środek przeciw wypadaniu włosów przez co takowe utrzymują się gładko świecąco i gęsto. W zapachach różnych kwiatów 1 złr. w laskach 50 cent.

A. Maczuskiego Kali-Crême, polecane przez znakomitych lekarzy jako najpewniejszy środek do usunięcia wszelkich nieczystości skórnych jakoto: piegów, plam wątrobianych, liszajów, węgrów, czerwoności twarzy; flakon z opisem użycia 1 złr.

A. Maczuskiego Eau de Lavande, bardzo dobry woniejący środek do odświeżania, do mycia, kąpania i wonienia pokoi; miły zapach niemoże być z niczém porównany. Cena 1 złr.

Wszystkie te wonie są jedynie prawdziwe do nabycia w **Składzie**

Parfumeryj Maczuskiego

w Wiedniu, Kärntnerstrasse N. 26.

W Krakowie u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. (89-17-32)

Ogłoszenie.

BANK GALICYJSKI dla HANDLU i PRZEMYSŁU W KRAKOWIE,

wydaje począwszy od dnia 8 Stycznia 1873 r.

7% Asygnacye kasowe z wypowiedzeniem 60-dniowem

6% „ „ „ „ 30- „

$5\frac{1}{2}$% „ „ „ „ 14- „

5% „ „ „ „ 8- „

a zarazem podaje do wiadomości, iż od dawniéj puszczonych w obieg Asygnacyj kasowych począwszy od wskazanego terminu procent według wyżéj wyszczególnionéj normy, przez Bank wypłacany będzie.

(204-2-4) **Dyrekcya.**

Subiekta handlowego

do aranżowania, nie ekspedycyi, poszukuje Handel **J. Niemirowska wdowa** we **Lwowie.** Kontraktowe warunki przejrzeć można u p. A. Gąsiorowskiego, ulica Zwierzyniecka, dom p. Henisza. (169-2-3)

Dra Schwaigera

Wyciąg roślinny

ulecza za poręczeniem gruntownie nawet zastarzałe osłabienie męzkie w przeciągu 4 tygodni, wszystkie inne choroby płciowe w jaknajkrótszym czasie. Flakon po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą wprost przez (74-4-6)

Dra Schwaigera, w WIEDNIU, VII, Schottenfeldgasse 60.

W WYSOCKU

stanowić będą od 1go Lutego następujące dwa ogiery:

Sygnał,

ogier gniady, $16\frac{1}{2}$ miary, pełnéj krwi angielskiéj po **Cotswold** od **Oakleaf,** — od klaczy pełnéj krwi angielskiéj 100 złr., od klaczy pół krwi 60 złr. i 5 złr. na stajnię;

San,

ogier dereszowaty, $16\frac{1}{4}$ miary, pół krwi angielskiéj po **Carolus** od klaczy po **Recoverym.** 30 złr. od klaczy i 5 złr. na stajnię.

Klacze do stanowienia przysyłane, będą wygodnie umieszczone. Owies, siano i słoma liczone będą po cenach targowych Jarosławskich.

Uprasza się o wczesne zamówienia w Administracyi dóbr w Wysocku, poczta Radymno. (230-4-10)

LOUIS MODERN

ces. król. uprzywilejowany zakład dla

wypraw ślubnych

w Wiedniu, Tuchlauben Nr. 11,

poleca w największym wyborze najpiękniejsze i bardzo tanie rzeczy, szczegółowo pod względem wypraw ślubnych. Rodzice i opiekunowie z prowincyj otrzymają na listowne żądanie cenniki; również przesyłam na żądanie na wszystkie strony świata wzory koszul damskich, majtek damskich, spodnic, kaftaników nocnych, pościeli, bielizny stołowéj, negliżyków, chustek do nosa i wogóle wszystko, co do zupełnéj wyprawy należy, do przejrzenia i zoryentowania się, niemniéj także wyprawy w każdym rodzaju, zapewniając tanie i rzetelne wykonanie w jaknajkrótszym czasie. Nadesłana kwota za wzory zwróconą zostanie natychmiast po odesłaniu towaru. (191-1-6)

Do wypełnienia dziurawych zębów

niema skuteczniejszego i lepszego środka, jak **plomba do zębów** c. k. nadwornego dentysty Dra **J. G. Poppa,** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, którą każda osoba może sobie całkiem łatwo i bez bólu włożyć w dziurawy ząb. Plomba ta spaja się następnie silnie z resztkami zęba i dziąsłem, ochrania ząb przed dalszem psuciem i uśmierza ból.

Pasta anaterynowa do zębów

Dra J. G. Poppa, ces. król. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Wyrób ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, prócz tego jeszcze nadaje zębom olśniewająco biały połysk, ochrania je przed zepsuciem i wzmacnia dziąsła.

Bóle zębów,

niemniéj bóle dziąseł uśmierzone zostają zawsze za użyciem **Wody anaterynowéj do ust Dra J. G. Poppa,** c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2; w bardzo wielu wypadkach bóle te zupełnie ustają. Cena flaszeczki 1 złr. 40 c. w. a.

Na Składzie: (46-1-3)

w **Krakowie:** ma p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem“, p. *Siedlecki* apt., p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *Wilhelm Fenz* w Rynku głównym, p. *L. Feintuch*. p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr. apt. *Sawiczewski*, p. *J. Trauczyński* apt. „pod Koroną“ w Rynku głównym i p. *M. Dworski*, róg ul. Brackiéj, dom Księcia Jabłonowskiego.

we **Lwowie:** ma Dr. chemii p. *Tytus Zarzycki*, p. *Mikolasch* apt., p. *A. Berliner* apt., p. *Ehrenberger* apt., *Fr. Klein* wdowa, p. *Bonif. Stiller*, p. *Z. Rucker* i p. *J. Piepes*, aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus i p. E. Keler apt., — w Bielsku p. Stanko apt., — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt., — w Bochni p. Fr. Reiss apt., — w Brodach p. Grünspan apt., M. S. Franzos kup., — w Brzeżanach p. Zminkowski apt., — w Buczaczu p. C. Lewicki, — w Chrzanowie p. B. Sporysz apt., — w Dolinie p. Traunfallner apt., — w Dobromilu p. A. Grotowski apt., — w Drohobyczu p. Dobrzański, — w Dydowie p. M. Koniecki, — w Frysztaku p. Nowakiewicz, — w Grzybowie p. Muszyński, — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt., — w Jarosławiu p. Bogusz apt., — w Jazłowcu p. Twardowski, — w Krynicy p. M. Nitribitt apt., — w Lutowiskach p. M. Konicki, — w Monasterzyskach p. Zarski, — w Nowym Targu p. Laur, — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, S. Lichtmann, w Ostrawie p. C. Weber apt., — w Przeworsku p. Switalski apt., — w Przemyślu p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. Kozłowski, — w Radowcach p. K. Teichmann, — w Rozwadowie p. Gabriel, — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn i p. Kalinowski, — w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., — w Sanoku p. Jaklicz, p. Rob. Barth i p. Zarewicz, — w Stryju p. Krzyżanowski i J. D. Nussenblatt i Spółka, — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, p. H. Koy i p. J. Reid apt., — w Tarnopolu p. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, — w Turce p. A. Czerniański, — w Wadowicach p. Foltin i p. Uhna, — w Zaleszczykach p. Kodrębski, — w Złoczowie p. O. Fadenhecht i p. Retesch, — w Żółkwi p. Nahlik. — w Nowym Sączu p. I. Garan.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski

(Galizische Boden-Credit-Anstalt)

otworzył w TARNOWIE Filię

POD DYREKCYĄ

Dra Karola Kaczkowskiego i Stanisława Żaby,

przy którój znajduje się

KASA WKŁADKOWA

która przyjmuje do oprocentowania za wydaniem książeczek wkładkowych wszelkie kapitały i drobne oszczędności, począwszy od 1 złotego wal. austr. i opłaca od takowych procent w stosunku

6% rocznie.

Niepodniesione procenta przypisują się co kwartał do kapitału, dla dalszego oprocentowania.

Kwoty do 300 Złr. w. a. wypłacają się na zażądanie, za okazaniem książeczki wkładkowej, bez poprzedniego wypowiedzenia. (226—3—3)

BANDAŻE

elektro-magnetyczne.

Wynalezione przez p. Marie Doktora, zamieszkałego przy ulicy de L'arbre sec 44 w Paryżu, który otrzymał przywiléj wynalazku na lat 15, leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (8-16-)

Publiczne podziękowanie

przez długie lata cierpiących na gościec i sparaliżowanych! wyleczonych!!

przez wypróbowany i ze strony najsłynniejszych lekarzy w kraju i za granicą w najtrudniejszych wypadkach uznany dypl. Aptekarza **J. Herbabnego** z ziół leczniczych bawarskich Alp wyrobiony wyciąg roślinny

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract

„Neuroxylin.“

i **roślinne**

Pigułki przeciw gośćcowi.

Wielmożny Pan *Juliusz Herbabny*, dypl. aptekarz w Wiedniu!

Z radością i wielkiem podziękowaniem poświadczam niniejszem Panu, że Pański *wyciąg „Neuroxylina“* i *roślinne pigułki przeciw gośćcowi* jedynie i wyłącznie mojemu synowi Adolfowi pomogły. Wskutek silnego zaziębienia zachorował on i przeszło *3 miesiące sparaliżowanym został zupełnie w nogach przez gościec*, do tego stopnia, że nawet o kulach nie mógł kroku ruszyć i zmuszony był w *okropnych boleściach* w łóżku leżeć. Po bezskutecznem używaniu najróżnorodniejszych środków lekarskich, chwyciłam się ostatecznie Pańskich lekarstw i po krótkiem tychże używaniu syn mój *zupełnie wyzdrowiał*, tak, że obecnie bez żadnéj pomocy sam chodzić może i całkiem zdrowym się czuje.

Penzing, Hauptstrasse Nr. 30 (nowy) 8 Marca 1871 r.

Z wielkim szacunkiem i wdzięcznością *Rozalia Schernhorst* wł. r.

Cena flakonu oryginalnego Neuroxyliny (różowo opakowanego) *1 złr. 20 c. w. a.* Mniejszy flakon (zielono opakowany) *1 złr.* Przy przesyłce pocztowéj dolicza się od 1 do 6 flakonów 15 cnt. za opakowanie. 1 pudełko *pigułek przeciw goścowi 1 złr. 50 c.*

Główny skład centralny rozsyłki **„Neuroxyliny“ i roślinnych pigułek przeciw gośćcowi,** dla Galicyi u p. aptek. **Zygmunta Ruckera** „pod srebrnym orłem“ we Lwowie,

w WIEDNIU u p. **J. Weissa,** aptek. „Zum Mohren“ Tuchlauben 2.

Składy następnie u pp. aptekarzy: w Wiedniu Ig. Pserhofera, 1. Singerstrasse; w Pradze J. Fürsta, Schillingsgasse 1071, II. (65-2-)

SRODEK

odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgię, biegunki i rżnięcie w żołądku, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY w PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonéj i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego **bólu głowy i migreny i do wyleczenia rżnięcia żołądka i biegunki.** Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był zaopatrzony podpisem **Grimault & Comp.** (33-8-28)

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i u p. W. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. P. Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Zygmunta Ruckera, — w Brodach w aptece p. Franzosa, — w Rzeszowie w aptece p. Schaitera, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u p. Józefa Trauczyńskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (20-41-78)

PAPIER RIGOLLOT,

musztarda w liściach

do Synapizmów,

przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiéj i w marynarce królewskiéj angielskiéj. (7-16-)

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednéj chwili może być przygotowany. Odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis **P. Rigollot**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. W Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza.

TRZCINA

do sufitów, drutem przeplatana — obecnie wielkie zapasy — według próby w **Handlu Wojczyńskiego,** w szerokościach po 4, 5, 6, 7, 8, 9, oraz 10 stóp, z odstawą do Krakowa na kolej. Sąga kwadratowa **65** cent. (103-2-8)

Raccahout arabskie

p. **Delangrenier** w Paryżu.

Środek ten potwierdzony przez francuską akademię lekarską, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnéj i chorób epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu 26 — w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolascha — w Kijowie w aptece braci Marcińczyków. (28-6-12)

EAU TONIQUE

Pa. DICQUEMARE CHEMIKA w PARYŻU i **ROUEN.**

Wzbudza porost włosów. Spędza łupież na głowie. Zapobiega siwiźnie.

Skład w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku gł. i w głównych składach perfum. (15-16-24)

Medal Towarzyst. nauk przemysłowych w Paryżu.

Precz ze siwizną.

MELANOGÈNE

wyborna farba do włosów P. DICQUEMARE w PARYŻU i ROUEN.

W **jednéj chwili** zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na **kolor naturalny** bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna **jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.** Fabryka w Rouen, Plac Hôtel de Ville, 47.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku gł., we Lwowie w magazynie p. R. Schwartza i u p. L. Janowskiego, i w głównych składach perfum. (13-26-52)

Ważne doniesienie dotyczące pielęgnowania piękności i zdrowia cery.

Cena sztuki wraz z opisem użycia 25 centów.

Cena 4 sztuk w jednéj paczce 80 centów.

BRACI LEDER

BALSAMICZNE MYDŁO OLEJKOWE

wyrabiane z orzechów ziemnych.

Głównym warunkiem i niezbędną potrzebą utrzymania ciała w zdrowiu i piękności jest zdrowa, delikatnai miękka cera, a staranność o jéj utrzymanie słusznie zatem stanowi bardzo ważny oddział gotowalni. Nie należy więc lekceważyć, czy mydła służące do użytku są dobrego czy złego rodzaju.

Techniczni chemicy, aptekarze pierwszego stopnia, **Bracia Leder w Berlinie,** oparci na znajomości rzeczy i doświadczeniu, uznali za stosowne wyrabiać mydło z czystych olejków, balsamicznych i roślinnych pierwiastków, **balsamiczne mydło olejkowe wyrabiane z orzechów ziemnych,** które odpowiada wszelkim wymaganiom stawianym, szczególniéj dobrym mydłom toaletowym. Przytem uniknięto zupełnie wszelkich szkodliwych przymieszań, mianowicie u innych kokosowych itp. mydeł po największéj części używanéj za wielkiéj ilości części alkalicznych; więc mydło to olejkowe wyrabiane z orzechów ziemnych można jako **nader miły i skuteczny** środek przeciw wszelkim wpływom, np. **zmianom temperatury, mrozom, upałom** itd. i celem uzyskania miękkiéj, delikatnéj i białéj cery twarzy i rąk bezpiecznie polecić.

Braci Leder balsamiczne mydło olejkowe, wyrabiane z orzechów ziemnych jest opakowane w różowy papier z pieczątką obok uwidocznioną. Mają do sprzedania po powyższych cenach fabrycznych w **KRAKOWIE:**

APOTHEKER Gbr. LEDER IN BERLIN

Józef Jahn, przy Rynku Głównym. **Wiktor Redyk,** Apteka „pod Barankiem,“ Mały Rynek. **Józef Trauczyński,** Apteka, Główny Rynek.

w BIAŁEJ p. Ed. Kogler, — w BEŁZIE p. A. W. Grot, — w BÓBRCE p. L. Miedlicki apt., — w BRODACH p. Ed. Liszka aptekarz, — w BRZEŻANACH p. B. Fadenchecht, — w BUCZACZU pp. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz, — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i p. Karol v. Chalbazany apt., — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm aptek., — w JASSACH p. Michał Neumann, — w KOŁOMYI p. K. Laden, — w KROŚNIE p. Antoni Krzysztoforski, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Jakób Beiser apt., p. P. Mikolasch i p. Jakób Piepes apt., — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MIKULIŃCACH p. Stanisław Miedlicki apt., — w NADWORNEJ p. Władysław Dziembowski apt., — NOWYM SĄCZU p. Ignacy Garan, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SANOKU p. Jan Zarewicz, — w SAMBORZE p. Antoni Kromer, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w SKAŁACIE p. T. Dziembowski, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. Ferd. Stecher aptek. (dawniéj Tomanek) i Adolf Beill aptek., — w SERECIE p. J. Dempniak, — w TARNOWIE p. W. T. A. Wielogórski, — w TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Walenty Stachiewicz, — w WADOWICACH p. Franciszek Foltyn, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. O. Fadenchecht, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski. (361-12-12)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*